

Kontynuacja rozmów polsko-jemeńskich

Podpisanie wspólnych dokumentów

WARSZAWA (PAP) — Środa 14 bm. była kolejnym dniem oficjalnej wizyty przyjaźni JRLD w naszym kraju. Delegacja państwowa Jemeńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej pod kierownictwem sekretarza generalnego KC Jemeńskiej Partii Socjalistycznej, przewodniczącego Prezydium Najwyższej Rady Ludowej, premiera JRLD — ALEGO NASERA MUHAMMADA.

Kontynuowane były polsko-jemeńskie rozmowy plenarne. Poprzedziło je bezpośrednie spotkanie i sekretarza KC PZPR, prezesa Rady Ministrów, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego z sekretarzem generalnym KC JPS, przewodniczącym Prezydium Najwyższej Rady Ludowej Alim Naserem Muhammadem.

Zakończyły pracę zespoły problemowe. Wespole ds. politycznych, obradującym pod

przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Józefa Czarzaka oraz członka Biura Politycznego, sekretarza KC JPS Salema Saleha Mohammeda, poinformowano się nawzajem o sytuacji wewnętrznej w obydwu partiach i państwach. W czasie spotkania omówiono też problemy międzynarodowe.

Obradom zespołu ds. międzynarodowych współprzewodniczyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Spraw Zagranicznych Stefan Olszowski i członek Biura Politycznego KC JPS, minister Spraw Zagranicznych JRLD Abdul Aziz al Dail.

Bezpośrednio po zakończeniu rozmów plenarnych, w obecności Wojciecha Jaruzelskiego, Henryka Jabłońskiego oraz Alego Namera Muhammada i członków delegacji partyjno-państwowych obu

krajów, podpisano polsko-jemeńskie dokumenty. Porozumienie o współpracy między PZPR i JPS podpisali ze strony polskiej Józef Czarzak, a ze strony jemeńskiej Saleh Mohammed. Pod protokołem z rozmów gospodarczych podpisy złożyli: minister Handlu Zagranicznego Tadeusz Nesterowicz i minister Przemysłu JRLD Abdulkader ba-Jammal.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 272 (10 352)

Białystok — Łomża — Suwałki, czwartek, 15. XI. 1984 r.

Wydanie 1, 2 Cena 5 zł

Nikaragua

Groźba agresji nie maleje

MANAGUA (PAP) — Specjalny wysłannik PAP, Ryszard Rymaszewski pisze: Obecna „podwyższona gotowość bojowa” umacnia przygotowania Nikaragui do wojny” — stwierdził we wtorek na konferencji prasowej w Managui minister obrony Republiki, Humberto Ortega podkreślając poważny wzrost zagrożenia kraju bezpośrednią interwencją wojskową Stanów Zjednoczonych. Zaakcentował, że Nikaragua znajduje

się w poważnej sytuacji będącej wynikiem napiętych stosunków między rządami Nikaragui i Stanów Zjednoczonych w rezultacie agresywnej polityki rządu USA. Wprowadzony stan pogotowia pozwala ludności nikaraguijskiej uniknąć zaskoczenia w razie ewentualnego ataku bezpośredniego — mówił — jak się to zdarzyło np. na Grenadzie, gdzie doszło do zrealizowania planów imperialistycznych. Dodał, że w Nikaragui naród jest zjednoczony wokół rządu i kierownictwa frontu sandinowskiego.

Odpowiadając na pytanie, czy groźba inwazji USA nie stanowi w rzeczywistości amerykańskiej pułapki dla gospodarki Nikaragui oświadczył, że „niestety kraj tak

Ciąg dalszy na str. 2

Wiceminister B. Królewski na budowie zbiornika w Siemianówce

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj, 14 bm. przebywał w Białymstoku i zastępca ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej — Bogdan Królewski.

Na spotkaniu z I sekretarzem KW PZPR — Włodzimierzem Kolodziejukiem i wojewodą Kazimierzem Dunajem omówiono postępy robót melioracyjnych w województwie ze szczególnym uwzględnieniem zaawansowania budowy zbiornika wodnego w Siemianówce. Dokonano też lustracji terenu budowy zbiornika.

Wiceminister B. Królewski spotkał się również z dyrektorem przedsiębiorstwa melioracyjnych. Dokonano oceny możliwości przyspieszenia budowy w Siemianówce i związane z tym potrzeby przedsiębiorstw wykonawczych. (ry)

pogoda

DZIS — zachmurzenie przeważnie małe. Temperatura maksymalna od +1 st. do +3 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, wschodni.

JUTRO — temperatury bez zmian.

DZIS imieniny — Alberta i Rafała (sk)

Ekspresem...

„UCHWYTY” ZA INTEGRACJĘ

Istniejący od prawie dwóch lat NSZZ Pracowników Fabryki Przyrządów i Uchwytów liczy obecnie 582 członków, w większości robotników. Na spotkaniu z nimi przybył wczoraj do Białegostoku przewodniczący Ogólnopolskiej Federacji „Metalowców” — Włodzimierz Lubafski. Podczas trzygodzinnego spotkania dyskutowano na temat potrzeby utworzenia ponadfabrykalnej reprezentacji związkowej, by skuteczniej niż obecnie bronić interesów klasy robotniczej. Pracownicy „Uchwytów” wnioskowali min. w sprawie szybszego przydziału skierowań sanatoryjnych, sprawiedliwych zasad pre-

miowania za pracę, zapobiegania spekulacji i handlu wymiennego między zakładami przemysłowymi. (pi)

PRZYJECHAŁA TELEWIZJA...

wystąpiła krytycznych uwag pod swoim adresem, związanych z emisją tzw. „dwójki”. Aby jednak nie popaść w czcze biadolenia postanowiono, że przynajmniej część błędów popełnionych przez twórców programu o Białostocczyźnie zostanie naprawiona. W spotkaniu z kierownictwem II programu TV uczestniczyli: I sekretarz KW PZPR — Włodzimierz Kolodziejuk, wojewoda — Kazimierz Dunaj oraz

przedstawiciele społeczeństwa. (zi)

NAJLEPSZE PUSTAKI Z LEWKOWA

Zakład Ceramiki Budowlanej w Lewkowie produkuje pustaki szczerelinowe jest największą tego rodzaju fabryką w regionie. Wytworza średnio 35 tys. jednostek ceramicznych rocznie. W Białostockim Przedsiębiorstwie Ceramiki Budowlanej zakład ten wyróżnia się doskonałą jakością swoich wyrobów. Posiada największy w kraju (i) wskaźnik złomu technologicznego. (jc)

OKRADLI DZIECI

Dwie maszyny do szycia, dwie pralki wirnikowe, radio, dwa namioty czerstobowe, dwie wiertarki elektryczne i zestaw do pielęgnacji

Ciąg dalszy na str. 2

Dziś posiedzenie Sejmu PRL

WARSZAWA (PAP) — Dziś o godz. 10.00 zbiera się Sejm. Rozpatrzone zostaną projekty kilku ustaw.

Sprawozdanie o rządowych projektach ustaw o podatku rolnym oraz o funduszu gminnym przedstawi pos. BOŻENA MACIEJEWSKA w imieniu Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów; Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa; Prac Ustawodawczych. Przypomnimy, że podczas prac na Wielkiej akty te były szeroko konsultowane. Jak powiedziała dziennikarzowi PAP po zakończeniu prac w komisjach pos. B. Maciejewska — wspólna podkomisja wysłuchała uwag

Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, jak też związków i zrzeszeń branżowych producentów rolnych; rozpoznano się także z postulatami i opiniami innych zainteresowanych organizacji i instytucji. Rządowy projekt prawa przewoźnego: chodzi głównie o ujednolicenie zasad odpowiedzialności przewoźników oraz dochodzenia roszczeń. Sprawozdanie Komisji Komunikacji i Łączności oraz Prac Ustawodawczych przedłożył pos. LESIAW LASKOWSKI. Rządowy projekt ustawy o łączności; min. precyzuje się w nim przepisy dotyczące funkcjonowania Polskiej Poczty, Telegrafu i Telefonu. Z ramienia Ko-

misji Komunikacji i Łączności oraz Prac Ustawodawczych referentem będzie pos. EDWARD HARASIM.

Rządowy projekt ustawy o ustanowieniu tytułu honorowego „Zasłużony dla kultury narodowej”; sprawozdanie Komisji Kultury oraz Prac Ustawodawczych przedstawi prof. JÓZEF OZGA-MICHAŁSKI.

Ponadto odbędzie się pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o podatkach i opłatach lokalnych.

Porządek dzienny przewiduje informację o działalności Komisji Skarg i Wniosek.

Przewidywany jest także punkt: interpelacje i zapytania poselskie.

Minister Krasieński odpowiada:

Księga przywilejów w przygotowaniu

INFORMACJA WŁASNA

14 bm. w SUWAŁKACH odbyło się spotkanie aktyw politycznego i gospodarczego z całego województwa z ministrem prof. ZDZISŁAWEM KRASIEŃSKIM.

Było ono inne niż te, do których przywykliśmy. Minister Krasieński nie wygłaszał uczynnego wykładu, lecz od razu poprosił o pytania z sali, na które udzielał wyczerpujących, często dowcipnych odpowiedzi.

Oto kilka problemów nurtujących zebranych, do których ustosunkował się minister Krasieński:

— Dlaczego przetrwał tawarny tak niewdzięczny funkcję?

— Ponieważ Polska nie jest krajem biednym, a jednocześnie jest jednym z trzech na świecie, gdzie istnieją kartki na podstawowe artykuły. Sądzę, że przyczyną n-szych kłopotów była min. wadliwa struktura cen. Chcę właśnie tę strukturę doprowadzić do racjonalności.

— Jest to na pewno funkcja niewdzięczna, ale w którym kraju minister musi być przez społeczeństwo kochany? Jeśli rząd jest okłamywany, to prawdopodobnie wnet będzie musiał się zmienić! Rząd musi podejmować niepopularne decyzje, gdyż kieruje się często racjami nie tylko dnia dzisiejszego, ale też przyszłości.

Następne pytanie dotyczyło owo „chrupających bułek”.

— Wówczas, gdy to mówię — powiedział minister Krasieński — nie wiedziałem, że Stany Zjednoczone zablokują nam dostawy wysoko glutenowej pszenicy, a tylko z niej można produkować dobre pieczywo. Dziś nasze

Ciąg dalszy na str. 2

Odpowiedź ministra Komunikacji na protesty związkowców

WARSZAWA (PAP) — W minionych dniach do członków rządu napłynęły protesty organizacji związkowych przeciwko podniesieniu opłat za bilety pasażerskie PKP i PKS. Protesty takie wysławały m.in.: Federacja Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Przemysłu Metalowego „Metalowcy”, rada Federacji Związków Zawodowych Przemysłu Chemicznego oraz przewodniczący Federacji Hutniczych Związków Zawodowych, NSZZ pracowników „Telety”, federacji ZZ „Petrochemia” i komisji zakładowej NSZZ Zakładów im. Cegielskiego.

W związku z tymi protestami, minister Komunikacji odpowiada: Zajęte przez związkowców stanowisko jest zrozumiałe. Trzaska o ochronę interesów ludzi pracy jest wszak podstawowym obowiązkiem związków zawodowych. Trudno jednak uznać, iż argumentacja, która posłużyła się autorzy, jest słuszną.

Podstawowy zarzut, jaki czyni się w nadesłanych protestach — to podniesienie cen za bilety bez konsultacji. Zarzut ten jest nieprawdziwy, gdyż założenia podwyżek opłat za korzystanie z usług PKP i PKS konsultowane były szeroko jesienią 1983 roku. Przedstawiona została wówczas niezwykle trudna sytuacja materialna resortu komu-

nikacji. Nie ukrywaliśmy poszerzającej się doświadczalności z dnia na dzień luki pomiędzy oczekiwaniami pasażerów co do jakości i komfortu usług świadczonych przez PKP i PKS a istniejącymi możliwościami srośtania tym oczekiwaniami. Brakowało przede wszystkim w PKS spowodowany niskimi zarobkami, niezdecyzyjność — także na skutek dewastacji przez pasażerów — tabor, stale rosnące koszty jego remontów, a także wstrząsające ceny nowych wagonów i autobusów — wszystko to powodując konieczność znajdowania coraz większych środków finansowych. Informowa-

Ciąg dalszy na str. 2

Jaka praca — taka płaca

Nowy system wynagrodzeń w PBRol. w Bielsku Podl.

INFORMACJA WŁASNA

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Bielsku Podlaskim jako jedno z pierwszych w woj. białostockim opracowało nowy zakładowy system wynagrodzeń. Będzie on w najbliższym

czasie przedmiotem rozważań Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych i jeśli szybko uzyska akceptację, być może wejdzie w życie już od 1 grudnia br.

W nowym systemie znacznie wzrosło ranga pracy zasadniczej. Jednocześnie została zlikwidowana wszelkiego typu dodatki. Najlepsi pracownicy będą mogli, w większym niż dotychczas stopniu, uzyskać wysokie zarobki, adekwatne do kwalifikacji i pracy. Ci, którzy będą pracowali mniej wydajnie, będą zarabali mniej a nawet odejdą z przedsiębiorstwa.

Od stycznia br. w przedsiębiorstwie funkcjonuje a-jencyjny system wykonywania niektórych obiektów. W pełni dąży do eliminacji „biurokracji” i „biurokratów”. Dyrekcja i związek zawodowy nie wątpią, że nowy, własny system wynagrodzeń przyniesie wysokie zarobki i dyrekcyi stworzy możliwość planowania większych efektów gospodarczych.

Ciąg dalszy na str. 2

WIESŁAW FALKOWSKI

Propozycja architektów z PB

Jak tanio i ładnie budować?

Dom za dwa miliony złotych

INFORMACJA WŁASNA

Podtytuł częściowo odpowiada na postawione pytanie. Rzeczywiście pracownicy Wydziału Architektury Politechniki Białostockiej przedstawiają propozycję, godną zainteresowania — dom, którego koszt nie powinien przekroczyć dwóch milionów złotych.

na przykładzie domku atriowego o powierzchni 170 m kw. (przeliczając na aktualne ceny) wyniosłby ok. 2,5 mln zł; zaś w przypadku szeregowego segmentu — do 2 mln.

Niestety, projekt pozostał na deskach kreślarskich. Nie udało się dotychczas doprowadzić tej koncepcji do realizacji — wybudowania ta metoda osiedla, czy chociażby kilku domów eksperymentalnych, co pozwoliłoby na sprawdzenie całego systemu w praktyce.

Architekci z Politechniki Białostockiej poszukują zatem sponsorów, którzy zdecydowaliby się na sfinansowanie prac, szczególnie wstępnej serii komponentów oraz badań prototypowych.

Propozycja Wydziału Architektury PB wysłała narzecz poszukiwaniom modelu bu-

Ciąg dalszy na str. 2

Konferencja prasowa rzecznika rządu

Dalsze szczegóły zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki

Jak już informowaliśmy w dniu 13 bm. odbyła się konferencja prasowa rzecznika rządu JERZEGO URBANA. Dziś publikujemy dalszą część konferencji.

W drugiej części konferencji rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban odpowiadał na pytania. Zapytany o konsekwencje zabójstwa księdza Popiełuszki stwierdził: nie udało się wnieść niepokojów na tle tego zabójstwa, a mogło to być celem tej prowokacji i w każdym razie usiłovali to spowodować licni aktywiści antysocjalistyczni, w tym także niektórzy osoby zwolnione z mocy amnestii. Środowiska te okazują wzmoczoną aktywność, aby zdyskontować dramat jako okazję do przypomnienia o swoim istnieniu zbiorowo i swoimi. Nie budzi to jednak rezonansu społecznego. Nasz stosunek wobec tych grup pozostaje bez zmian. To nie są i nie będą partnerzy. Niech dobrze dbają o to, aby nie naruszyć prawa.

Mozna już ocenić, że żaden z tych pozytywnych procesów, w które miała ugodzić prowokacja nie został w jej wyniku zahamowany i nie doznał istotnego uszczerbku. Mówię, stwierdził rzecznik rządu, o procesie porozumienia narodowego, dialogu z Kościołem, nawiązaniu kontaktów rządowych z krajami Europy Zachodniej. Otrzymujemy liczne sygnały, w tym od ludzi wie-

zących, mówiące o zaufaniu do rządu, do poczynań MSW i prokuratury w związku ze śmiercią ks. Popiełuszki. Są to głosy aprobujące ocenę, jakie przedstawił KC PZPR oraz politykę informacyjną w sprawie zabójstwa ks. Popiełuszki.

Korespondent agencji AP zapytał o nowe informacje związane z sekcją zwłok ks. Popiełuszki. W odpowiedzi

zakończył się wykład w

Będzie mroźno!

INFORMACJA WŁASNA

Jaka będzie nadchodząca zima: mroźna i śnieżna czy łagodna i pługowata? Pytanie to nurtuje badaczy każdego. Pan JAN WYRZYKOWSKI, mieszkający obecnie w woj. szczecińskim, którego przepowiednie podawałismy już w latach ubiegłych, twierdzi, że powinniśmy oczekiwać dużych mrozów. Prognozę tę opiera na kilku przesłankach: nadzwyczajnej obfitości grzybów, wschodniego kierunku wiatrów na Michała (29 września) oraz suchej i ostrej listopadowej pogody. Jak dotychczas 84-letni już pan Wyrzykowski nie mylił się. Czy ma rację i teraz — zobaczymy. (jfb)

„Gazeta” komentuje

Komu służy rada sołecka?

Wybory samorządowe w ŁOMŻYŃSKIM wkraczają w najważniejszą fazę. Wybrano już czterysta pięciu nowych sołtysów, w trzystu zdecydowali się na wyścig zdecydowania funkcji przewodniczącego rady sołeckiej. Ostatnio na temat tego właśnie organu pojawia się najwięcej dyskusji. Na przykład w gminie Grabowo, w kilku wsiach rolnicy nie godzili się na jego powołanie. — Po co nam rada — mó-

wią, mieszkańcy najmniejszych miejscowości. — We wszystkich „dymów” i trzeba by każdego oddzielić funkcjami.

Wyraźnie odczuwa się, że rada sołecka to nowość. Dlatego często patrzy się nań z rezerwą. Z uwagą natomiast mieszkańcy pytają o jej uprawnień, a także o obowiązki. Jeśli uzyskane informacje przyniosą odpowiedź na związane z tym podstawowe pytania — łatwiej zarówno wybierać jak i zgłaszać swoje

gotowość kandydowania do rady.

W gminie Miastkowo wybory rozpoczęły się 8 listopada a zakończyły — cztermi dni później. W dwudziestu trzech wsiach do rad sołeckich weszło blisko sto osób zaś do równocześnie powołanych komisji rewizyjnych — 69. Można powiedzieć, że tutaj informacja do-tarła na czas, wskutek czego

Ciąg dalszy na str. 2

Odpowiedź ministra Komunikacji

Ciąg dalszy ze str. 1

liśny, że chce nasze świadczenia uczynić rentownymi, należałoby ceny biletów podnieść przynajmniej czterokrotnie. Zdając jednak sobie w pełni sprawę z nierealności takiego postulat — przedstawili nam propozycję zmniejszenia jedynie do ograniczenia deficytu w naszym kraju. Wskazaliśmy, iż możliwe to jest do osiągnięcia bądź to przez jednorazowy znaczny skok cen za przejazdy osobowe, bądź też drogą stopniowych podwyżek. Zdecydowała większość wypowiedzieli się wówczas za wariantem drugim, to jest rozłożeniem podwyżek na kolejne lata. Zgodnie z wynikami tych konsultacji pierwszy zmiany taryf dokonano z dniem 1 stycznia 1983 r., druga zaś w październiku na styczeń roku bieżącego. Jej wprowadzenie w życie zostało jednak wstrzymane, gdyż wstępne szacunki wykazały, iż istnieje niebezpieczeństwo, iż łącznie z niezbędnymi do wprowadzenia w tym roku podwyżkami cen na niektóre artykuły żywnościowe i przemysłowe — podniesienie cen biletów kolejowych i autobusowych PKS może w skutku przekroczenia dopuszczalnego w Centralnym Planie Rocznym górnego pulapu wzrostu cen.

Dopiero zatem obecnie, kiedy wiadomo już, że pulap ten nie zostanie przekroczony — podjęliśmy decyzję. Decyzję — warto powtórzyć — zaakceptowała wcześniej w konsultacjach dotyczących sposobu zmiany taryf

oraz przez fakt przyjęcia Centralnego Planu Rocznego, wyznaczającego ogólny poziom cen, który — pragnę zapewnić — nie zostanie w bieżącym roku przekroczony. Stwierdzenie zatem przewodniczącego NSZZ Pracowników „Telety” w Poznaniu, że decyzja ta powoduje przekroczenie założonego na ten rok wzrostu kosztów utrzymania — nie ma uzasadnienia. Pragnę też dodać, iż skutki, jakie wywołała ta podwyżka w budżetach rodzinnych w roku przyszłym, również zostały uwzględnione w założeniach CPR na rok 1985, stanowiąc element bilansu przychodów i wydatków ludności. Twierdzenie zatem federacji „Metalowców”, jakoby „kolejny raz związki zawodowe i społeczeństwo zostały zaskoczone decyzją o podwyżkach” — nie wytrzymuje krytyki. Nieprawdą jest także zawarte tam stwierdzenie, jakoby podniesienie opłat za bilety przyczyniło się do pogłębienia procesu inflacyjnego. Sytuacja wygląda bowiem wręcz przeciwnie — to właśnie utrzymanie wysokich dotacji z budżetu państwa, budżetu wydziałowego, a więc pokrywanie części swoich dotacji pieniężnym nowo emitowanymi, nie posiadającym pokrycia — przyczyniło się do pogłębienia inflacji.

Przekonanie, iż zamrożenie jakiegokolwiek cen jest środkiem na poprawę warunków bytu w Polsce — jest przekonaniem złudnym. Dopóki nie zrównoważymy gospodarki, donoty konieczne będą podwyżki. Jestem przekonany, że członkowie związków zawodo-

wych rozumieją to doskonale w odniesieniu do branż, które reprezentują. Każdy wzrost kosztów funkcjonowania ich przedsiębiorstw, kierownictwa zakładów stara się rekompensować podniesieniem cen na produkowane przez siebie towary i świadczone usługi, nie natrafiając zresztą na protesty funkcjonujących na swoim terenie organizacji społeczno-politycznych, w tym i związków zawodowych. Gdy jednak przed koniecznością taką staje branża lub przedsiębiorstwo wytwarzające dobra lub świadczące usługi w powszechnym charakterze — wtedy głosy protestu zaczynają przeważać nad rozumieniem. Choć przecież w każdym z tych wypadków konieczność podjęcia niepopularnych i przykrej decyzji wynika z działania tych samych praw ekonomicznych, nakazujących pokrywać koszty woliwami.

Obecnie resort komunikacji wykazuje deficyt 133 miliardów złotych, z czego 68 mld zł przypada na kolej i ponad 10 mld zł na PKS. W roku przyszłym deficyt ten i tak wzrośnie. Dopłaty z budżetu tylko do kolei i PKS osiągną 95 mld zł, przy czym w przypadku nie podniesienia opłat za bilety pasażerskie — musiałby osiągnąć 120 mld zł. Wydać się zatem bardziej sprawiedliwe, aby koszty swoich przejazdów w większym stopniu pokrywali faktycznie podróżujący, nie zaś by płacił za to ogół społeczeństwa.

Wyrażam nadzieję, że przedstawione przeze mnie argumenty zostaną przyjęte przez większość społeczeństwa.

Konferencja prasowa rzecznika rządu

Ciąg dalszy ze str. 1

rzecznika rządu stwierdził, że nadal nie ma ostatecznego wyniku sekcji zwłok. Choć może to dziwić badani laboratoryjni, nie trwają. Prof. Maria Byrdy zgłosiła pytania pod adresem pletwonurków. W związku z tym przesłuchano pletwonurków, którzy wydobywali zwłoki. Pytano ich czy ks. Popiełuszko miał w ustach tampon. Chodzi o wyjaśnienie, czy istniał dostęp powietrza i wody do płuć. Protokół tego przesłuchania wysłany został do Białegostoku gdzie prowadzone są badania i być może po jego przeanalizowaniu, komisja ogłosi ostateczną wyniki sekcji zwłok. Opóźnienie to wynika z jakichś przyczyn laboratoryjnych. Chodzi jednak o już tylko o wyjaśnienie kwestii, czy ks. Popiełuszko kiedy wrzucił był do wody żył czy nie? Tylko ta kwestia jest niejasna. Przed jej rozstrzygnięciem komisja nie może wydać decyzji w sposób ostateczny i kompleksowy. Natomiast z punktu widzenia prowadzonego śledztwa i od powiadzialności zabójców kwestia ta nie ma zasadniczego znaczenia.

Rzecznik rządu dodał, że przesłuchiwanie też świadków dla zbadaania wiarygodności zeznań obwinionych. Twierdzą oni na przykład, że w czasie podróży reperiowali samochód w jednej ze stacji naprawczych. Stacja ta potwierdziła dokonanie takiej naprawy i rozpoznania ich. Stwierdził też, że kupowali olej w stacji benzynowej. To też zostało ustalone, że rzeczywiście kupowali olej. Twierdził, że byli w WUSW w Bydgoszczy. I tam poszukiwano świadków. Sprawdzono i ustalono, że byli oni w WUSW w Bydgoszczy, a celem tej wizyty, jak się okazało, było uzyskanie dodatkowego paliwa. Okazało się też, że kiedy wracali do Warszawy po dokonaniu zabójstwa o 3-ej nad ranem po raz drugi zatrzymali ich kontrola drogowa w Warszawie. W związku z tym odwołano i przesłuchano funkcjonariuszy kontrolni drogowi, którzy to potwierdzili. Działo się to w rejonie Trasy Łazienkowskiej. Znalaziono kolejkę czy kij, którym jak twierdzili zatrzymali, bili ks. Popiełuszkę. W zakładzie kryminalistycznym KG MO badany jest ten przedmiot w poszukiwaniu mikrośladów. Nadal szuka się ewentualnych inspiratorów zabójstwa i są to poszukiwania energiczne.

Władze śledcze, zarówno MSW jak i prokuratura zdecydowały się prowadzić śledztwo tak długo, aż wszystkie okoliczności związane z tym morderstwem będą wykryte. Władze śledcze absorbują sprawowanie wszystkiego co dotyczy Piotrowskiego i jego współpolicznych. Sprawdzane są wszystkie okoliczności w ich życiu, które mogłyby naprowadzić na jakiś ślad. Są to długofalowe dociekania. A przesłuchano Piotrowskiego złożył zażalenie na dotychczasowe aresztowanie twierdząc, że jest niewinny. Orzeczenia w tej sprawie nie ma.

Chcę podać jeszcze jeden ciekawy szczegół, powiedział też Urban, który ustalono. Otóż, jak wiadomo, kierownica ks. Popiełuszki Chrostowski zabrano do samochodu porwany został skądś kajdankami, oprócz tego był zakneblowany. Okazało się, że kajdanki te były podpiłowane. To jest wyjaśnienie tego, że mógł uciec. Wygląda to jakby kajdanki założone były symbolicznie, włożono mu takie, które można zdjąć. Tworzy to potrzebę dalszego wyświadczenia wiarygodności zeznań Chrostowskiego. Wciąż drążące jest bowiem pytanie jak to możliwe, że wyskoczył on z pędzącego samochodu. Ustalono, że samochód jechał z prędkością ok. 100 km na godzinę. Przewidywany jest powtórny eksperyment odzwierciedlenia zdarzenia na szosie. Śledztwo zaakcentował rzecznik rządu, prowadzone jest i będzie z całym zdecydowaniem aby ustalić wszelkie fakty bez względu na to co będą one komunikować i przebieg komu będą przemawiały.

Rzecznik rządu uznał za przedwczesne pytanie korespondenta Reutersa o termin rozpoczęcia procesu trzech za-

trzymanych sprawców porwania ks. Popiełuszki.

Dziennikarz „Washington Post” zapytał o polityczne konsekwencje tej zbrodni dla partii i polskiego rządu. Rzecznik rządu potężył, że wydarzenie to godzi w partię i we władzę. Jest ono z politycznego punktu widzenia wydarzeniem bardzo niekorzystnym, także politycznie gdyż zmniejsza proces stabilizacji i dało okazję do zwycięstwa elementów skrajnych pretekstów do działań konfrontacyjnych.

Zapytany przez korespondenta zachodniemieckiego stacji telewizyjnej ARD o źródło pochodzenia pieniędzy, które Grzegorz Piotrowski miał na koncie i czy wiadomo za co kupił dwa kosztowne samochody J. Urban stwierdził, że nie ma jeszcze informacji w tej sprawie.

Przedstawiciel „Frankfurter Allgemeine Zeitung” zapytał czy przewiduje się zapewnienie ochrony osobistej członkom władz kościelnych i czy sam rzecznik rządu czuje się bezpiecznie w sytuacji gdy porusza się księży. Wszystkie władze energicznie działają w tym kierunku — powiedział J. Urban, żeby Polska nie stała się krajem gdzie czasykolwiek byliby niebezpieczeństwo narazone byłoby na szwank tak jak to dzieje się w wielu krajach zachodnich. Mam nadzieję, kontynuował, że nigdy gmachy rządowe nie będą tak obciążone jak to się stało w Madrycie, kiedy odwiedzał rzecznika rządu przejeżdżał przez zasklepienie z drutu kolczastego i kolejne posterunki komandosów. Mam nadzieję, i przekonanie, że Polska nie stanie się krajem bezprawia. Myślę, że lekcja jaka jest dramatyczna śmierć ks. Popiełuszki też przyczyni się do zapewnienia spokoju i. Polska będzie krajem bezpiecznym a to zdarzenie pozostaje wyjątkowym, ośsoobnojnym.

Dziennikarz z „Los Angeles Times” zapytał czy rząd polski ma jakiegokolwiek obiekcje wobec „organizowania się grup obywateli w celu śledzenia sposobu postępowania służb bezpieczeństwa oraz przestrzegania praw człowieka”. Tak, rząd ma zasadnicze zastrzeżenia i obiekcje, Białostocki odpowiedział, ponieważ tutaj nie chodzi o obserwowanie i organizowanie się w jakichś niewinnych celach.

W ostatnich kilkunastu dniach grupa kilku członków KSS KOR, KPN i ekstremitistów z „Solidarności” występując dramatycznie wyrażając jakimi było zabójstwo ks. Popiełuszki, podjęła próbę tworzenia struktur antypaństwowych pod pozorem celów obrony przetrwania praworządności. Próby te podejmowane są akurat w okresie gdy władze od pierwszej chwili z całą konsekwencją przystąpiły do ujawniania wszystkich okoliczności związanych z zabójstwem ks. Popiełuszki i podejmują liczne działania na rzecz umiędzynarodowienia we wszystkich dziedzinach. W istocie rzeczy nie chodzi o nielegalne jak o reaktywowanie KSS KOR i innych organizacji, które w minionych kilku latach zmierzały do destabilizacji stosunków wewnętrznych w Polsce i osłabienia pozycji naszego kraju na arenie międzynarodowej.

Pod pozorem humanitarnych celów, chodzi o sparaliżowanie organów władzy np. w ich działaniach na rzecz obywateli. Intencją jest przywrócenie do nich z 1981 roku kiedy to milicjantom uniemożliwiono często spiesznie z pomocą obywateli lub ich ochronę, a także ściąganie osób zagrażających innym ludziom. W tym klimacie dochodziło do odbicia przestępstw, podpalenia posterunków np. w Otwocku, busów i ucieczek więźniów kryminalnych. Bezpieczeństwo obywateli obniżano się drastycznie. Dają więc organizatorzy bezprawnych i samowolnych komitetów do oświecenia drogi dla anarchii nie tylko politycznej ale anarchii w ogóle, co godziło w bezpieczeństwo obywateli. Łamano prawo, mówiąc, iż chcą go bronić. Inicjatorzy są to ludzie, którzy sami prawa nie przestrzegają. Na przykład

do sklepu we wsi Dworaki, Stasiński, gm. Sokół. Atrakcyjnych towarów w sklepie nie było. (jtb)

PIERWSZA SLIZGAWKA

Nieco karnawałowy nastrój panował w ub. poniedziałek na rogu ul. Choroszańskiej i Antonikowskiej w Białymstoku. Cała okolica nie miała wody i dlatego też przy świetle elektrycznych latarni dziesiątki osób tłoczyło się wokół hydrantu. Ponieważ porwisty wiatr „parzył” ręce, sporo wody pobytowało i zamarało na pobliskich chodnikach. Dzieciarnia nie posiadała się z radości. Ale tylko dzieciarnia. (Ład) Opr. ko.

Seweryn Jaworski w związku ze sprawą zabójstwa ks. Popiełuszki wyraża opinię publiczną, że ma ważne informacje w tej sprawie. Nie reaguje jednak na wezwania. Albo Anna Krieh z Krakowa, gdzie nie pracując, zatrzymała na gdy prowadziła samochód po pijanemu. Organizatorzy bezprawia, o których mówię, jako osłony używają osób w bardzo podeszłym wieku i ciężko chorych, wobec których ograniczone są możliwości stosowania konsekwencji prawnych. Chowają się za plecami takich osób.

Jestem upoważniony do oświadczenia, powiedział rzecznik rządu, że stosowne władze państwowe w ślad za tym co powiedziałem, w najbliższym czasie podejmą zgodnie z prawem kroki wobec inicjatorów i uczestników samowolnych konfliktów.

Korespondent „Guardiana” zapytał jakiego rodzaju kroki mogą być podejmowane wobec takich osób? Można przewidywać odpowiedzialność min. J. Urban, że będą to środki nakazane przez prawo wobec każdego przekroczenia prawa jakiego się zdarzy.

Reporter Dziennika Telewizji Polskiej poprosił o ocenę stosunków polsko-francuskich.

Z wypowiedzi kierownika dyplomacji francuskiej w Zgromadzeniu Narodowym wynika, iż Francja nie zamierza nawiązać poważniejszych kontaktów z Polską. Bez tego, bez zapoznawania się z rzeczywistymi polskimi realiami w Paryżu próbuje się określać jak powinny się układać stosunki wewnętrzne w Polsce i francuski rząd rad by je regulować po swojemu. Zamiast dialogu z Polską rząd francuski uprawia monolog na polskie tematy. Francja jest widocznie nie zainteresowana utrzymaniem swojej tradycji, historycznie ugruntowanej pozycji w Polsce. Jest to polityka, której sensu my nie rozumiemy szczególnie na tle rozszerzających się kontaktów między Polską i innymi krajami Europy Zachodniej. To właśnie, te kontakty czynią postawę Francji coraz bardziej odległą i to tworzy nową sytuację w stosunkach Polski z Francją. Ta nowa sytuacja skłania nas do spojrzenia na stosunki polsko-francuskie w nowy sposób.

Współpraca Polski i Francji układała się w latach 70-tych dobrze i dynamicznie, chociaż w Polsce nie było więcej niż dziś demokracji, reform, ani nie było wielu innych rzeczy, które obecnie rząd francuski, jak powiedział chętnie w Polsce, zacząłby. Jak to wtedy w Paryżu nie przeszkadzało.

W latach 70-tych w obrębie tych dobrych stosunków były też i porozumienia, które Polacy wyszli bokiem np. umowa z Berlietem. Ta obecna w sumie jednak dobra współpraca stwarzała przesłanki do szerokiego nawiązania w polsko-francuskiej współpracy, jako potrzebnej do kontaktów politycznych, gospodarczych, naukowych, technicznych i kulturalnych. Dziś w latach 70-tych 22 proc. ogółu uczęszczało do szkół francuskiego. W 77 latach i w 195 klasach prowadzi się rozszerzony program nauczania francuskiego. W szkołach zawodowych francuskiego uczęszcza 41 tys. uczniów. Mamy w Polsce 7 liceów z wykładami różnych przedmiotów wyłącznie w języku francuskim. Jest to pozycja francuszczyzny powstała w latach siedemdziesiątych. Wcześniej tak nie było.

Piękny język francuski nie jest już w dzisiejszej dobie językiem światowym. Choćowe dzieła literatury francuskiej przełożone są na język polski min. przez mistrzów tej miary co Boy, Dorobek kulturalny Francji Polak może poznać bez ograniczeń w oparciu o język polski. Wysoka pozycja języka francuskiego i szerokie jego nauczanie miało uzasadnienie tylko w ówczesnym stanie współpracy Polski i Francji.

Obecnie obserwujemy regres stosunków wzajemnych na wszystkich polach. Np. w ostatecznych latach obroty handlowe zmalały o 38 proc., zmniejszyła się wymiana naukowa i techniczna. Polacy — człołowa inwestycja tworząca w Polsce dla potrzeb rolnictwa czyli dla lepszego wyżywienia ludności porzucono została przez francuskich specjalistów.

Rząd polski przeanalizuje czy niezbędne jest nauczanie języka francuskiego w dotychczasowych rozmiarach, skoro nie jest to już język światowy, lecz język użyteczny tylko do uprawiania współpracy z Francją, która nie z naszej winy systematycznie wędnie.

Korespondent „Daily Telegraph” wrócił do sprawy zabójstwa księdza Popiełuszki i podał w wątpliwość sens niektórych informacji podawanych przez rzecznika prasowego rządu sugerując, że mo-

gą one być przedstawiane po to, aby przygotować opinię publiczną na werdykt w sprawie zabójstwa ks. Popiełuszki odbiegając od oczekiwań społecznych i niewspółmierny do skali zbrodni. Chodziło tu o to, że Piotrowski i jego współpoliczcy mówili, że nie mieli zrazu zamiaru zabijać lecz uczynili to pod wpływem okoliczności. J. Urban odparł, że jest rzeczą naturalną, że zabójcy bronią się, starając się zmniejszyć ciężar swojej winy. Min. Urban uznał podejrzenia o przygotowanie społeczeństwa do pobliższego traktowania morderców za całkowicie absurdalne. To, że podaje różne wątki wynikające ze śledztwa w sprawie tego zabójstwa, nawet jeśli jeszcze nie mają dalszego spójnego ciągu, powiedział, wynika z otwartej polityki informacyjnej. Informuję na bieżąco jak biegnie śledztwo a w nim pojawiają się różne sprawy, których sens i znaczenie okaże się dopiero na koniec. Mówiłem już o tym, stwierdził rzecznik, że okarżeni już teraz mogą stanąć przed sądem a jednocześnie działają zapowiedzi, że śledztwo wcale nie będzie krótkie. Tu też nie ma sprzeczności. Bawiem gdyby nie waga sprawy noszącej charakter prowokacji politycznej, i wynikająca stąd potrzeba poznania wszystkich okoliczności, są już dostateczne dowody aby wszcząć proces i wydać wyrok. Wiadomo bowiem kto zabił i tak to było. Sa na to dowody. Natomiast intencją władz śledczych jest zbadać szeroko wszystkie okoliczności, aby potwierdzić lub wykluczyć fakt, że była to nrowokacja polityczna, która ktoś inspirował i ustalić kto.

Dziennikarz agencji „Interpress” zapytał czy w kontekście niedawnej wizyty wicepremiera Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii Malcolm Riffkinda można oczekiwać, że władze państwowe naszego kraju przy wizytach innych mężów stanu nie przystaną na ich kontakty z przedstawicielami polskiej opozycji w Polsce. Wizyty oficjalne, powiedział min. Urban powinny przebiegać zgodnie z dwustronnie uzgodnionym programem. Nie ma też zwyczaju w kontaktach państwowych czy partyjnych aby poza programem następowały spotkania z pozalegalnymi strukturami. I nie będziemy się z tym godzić. Jeżeli jakiś przedstawiciel rządu Polski pojedzie np. do Wielkiej Brytanii to także nie będzie zapoznawał się z opiniami na temat konfliktu w Irlandii poprzez spotkania z przedstawicielami IRA.

Na pytanie korespondenta „New York Times” o to z jakimi krajami Europy Zachodniej stosunki Polski poprawiają się, rzecznik rządu stwierdził, że ulegają one w różnym stopniu poprawie i niemal wszystkim w zasadzie krajami poza Francją. Na pewno — odpowiedział nasze stosunki z Grecją, Austrią czy Finlandią są na wyższym poziomie zaawansowania niż dawniej na to z Wielką Brytanią. Poprawa stosunków nie wyklucza krytycznych uwag związanych z okolicznościami niektórych wizyt, jeżeli są one nieadekwatne dla zaakcentowania stanowiska rządu polskiego. Szczegółowo, iż poprawie stosunków.

Na zakończenie konferencji rzecznik rządu odpowiedział na wcześniejsze, telefoniczne zadawanie pytania i skomentował nie które doniesienia zachodnich środków przekazu. Za nieprawdziwe uznał doniesienia prasy zachodniej, zwłaszcza

włoskiej jakoby papież Jan Paweł II otrzymał list od gen. Wojciecha Jaruzelskiego w sprawie ks. Popiełuszki. Jest to informacja, powiedział, która obiegła prasę zachodnią będąca zmyśleniem, dezinformacją.

Ze zdziwieniem, stwierdził następnie rzecznik rządu, potraktowaliśmy nadanie przez „BBC” obszernego wywiadu z Adamem Michnikiem na temat sytuacji w Polsce. Po pierwsze dlatego, że radiostacja na Zachodzie nadająca audycje w języku polskim powinna zajmować się propagowaniem swojego kraju i sfery stosunków pomiędzy naszymi krajami ewentualnie objaśniać swoje opinie w kwestiach międzynarodowych. Natomiast nie jest ich powołaniem uprawianie polityki w Polsce, zajmowanie się sprawami wewnętrznymi. Tym bardziej obrażające są przypadki agresji, szcucia, mącenia. Niedogodniej kwalifikowałem „BBC” w porównaniu z „Wolną Europą” czy „Głosem Ameryki”. Jednak co pewien czas pojawiają się w polskojęzycznej audycji „BBC” audycje, które zmuszają do zastrzeżenia tej oceny i nazwania także polskiego programu BBC radiostacją dywersyjną. Wywiad ten zawiera poparcie dla restrykcji amerykańskich jako zbawienych dla Polaków, twierdzenie że tylko powołanie samowolnych komitetów mających „nadzorować” władze państwowe jest drogą do porozumienia. Wywiad ucieleśnia podwójne zaufanie społeczeństwa polskiego do śledztwa w sprawie ks. Popiełuszki. Zawiera absurdalne zarzuty, obraźliwe sformułowania pod adresem gen. armii W. Jaruzelskiego. Są tam najzwyklejsze krytyczne wobec polityki „Solidarności”. Zawiera też przesłanki do sformułowania odnośnie się do mnie, stwierdził J. Urban. Rzecznik rządu przytoczył tu cytaty z audycji „BBC”, w którym sugeruje się, że Urban szczał do morderstwa ks. Popiełuszki. Zacytowałem też wypowiedź, powiedział rzecznik rządu, że w związku z tym, że musimy się zastanowić czy nasz liberalizm nie posiada się zbyt daleko skoro przedstawiciel „BBC” jest akredytowany w Polsce. Chyba poproszę kierownictwo „Interpress”, kontynuował rzecznik rządu, żeby zastanowiło się czy przedstawiciel BBC powinien uczestniczyć w konferencjach prasowych z osobą, którą sekcja polska jego radiostacji nazywa podgaczem do morderstw.

W imieniu rządu polskiego jego rzecznik wyraził ostry i zdecydowany protest przeciwko stosunkom panującym we Francji, które umożliwiły zamordowanie tureckiego robotnika Kemala. Został on zastrzelony przez strażnika zakładowego przy uczestnictwie właściciela zakładu i jego synów. Robotnik ten domagał się po prostu wypłacenia należnych zarobków. Oburzają nas, podkreślił rzecznik rządu, stosunki we Francji, które pozwalają na to, żeby pracodawcy i ich służby strzelały do robotników jak do zwierząt. Oburzają nas to. Domagamy się więc z francuskimi władzami zmiany stosunków we Francji w kierunku zmierzającym do ukrócenia antyrobotniczego okrucieństwa kapitalistów. (PAP)

Groźba agresji nie maleje

Ciąg dalszy ze str. 1

potężny jak Stany Zjednoczone może sobie pozwolić na groźby, nawet bez ich realizacji, ale jednak tak mały kraj jak Nikaragua nie może niczego lekceważyć (...) aby wszystkiego nie stracić”.

W Managui zwrócono uwagę na wypowiedź prasową w Brasili sekretarza Stanu USA, Georga Shultza. Podkreśla się, że odmówił formalnie potwierdzenia że Stany Zjednoczone nie dokonają inwazji na Nikaragwę. Nawizywał natomiast do ubiegłorocznej interwencji zbrojnej na Grenadzie — co odnotował też H. Ortega na kon-

ferencji prasowej — oświadczając, że „jeżeli prezydent USA musiałby to uczynić ponownie, to by tak postąpił”. Organ FSLN „Barricada” przypomniał członkom, że wcześniej G. Shultz głosił, że obawy Nikaragui przed inwazją amerykańską, „były wywołane przez samych Nikaraguanczyków i nie miały żadnych podstaw” oraz iż wyraził przypuszczenie, że być może było to usprawiedliwieniem dla mobilizacji ludności.

W kółach oficjalnych Managui odnotowano jednocześnie oświadczenie szefa Pentagonu Caspara Weinberga, że wojska amerykańskie w

związku z Nikaragwą są przygotowane na każdą ewentualność. Niepokojące jest, iż Weinberger ponownie uznał Nikaragwę za „zagrożenie dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych”. Podkreślił „ogromne zwiększenie uzbrojenia przez Nikaragwę” chociaż nie nawiązał — jak zauważa się w kręgach sandinowskich — do narastającej militarystyki wokół Nikaragui, do tysięcy kontrowersyjnych działań jej przeciwników z terenów Hondurasu lub Kostaryki, ani też do obecności żołnierzy USA w Hondurasie, a okrętów amerykańskich na wodach terytorialnych Nikaragui.

Propozycja architektów PB

Ciąg dalszy ze str. 1

downictwa indywidualnego. Niedawno prof. dr hab. Julian Jaskiewicz z Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej przesłał do Białostockiego pismo, skierowane wcześniej do Rady Wydziału swojej uczelni, w którym sygnalizował konieczność podjęcia wspólnych prac.

Prof. Jaskiewicz pisze — znany jest stan i możliwości naszego budownictwa, wiele rodzin oczekuje na mieszkani, zaś perspektywy jego otrzymania są tak odległe, że u młodych ludzi

powstaje niechęć do jakiegokolwiek pracy... Musimy opracować technologie budowy całych zespołów mieszkani przy pomocy lekkich elementów prefabrykowanych przemysłowo, co umożliwi przeniesienie na plac budowy całkowicie wykończonych gotowej komórki mieszkalnej...

Nie wolno patrzeć obojętnie, jak projektowane są ekologiczne domy, które pochłaniają masę materiałów, budynki skomponowane z ciężkich elementów wymagających dużej ilości sprzętu i

transportu. To są niewybaczalne błędy krótkowzrocznego widzenia naszej rzeczywistości...”

W tej sytuacji prof. Jaskiewicz postuluje utworzenie grupy inicjatywnej, która zajęłaby się problemem lekkiego budownictwa prefabrykowanego.

Politechnika Białostocka proponuje też przyjęcia chętnie, przedstawiając własne, opracowane już koncepcje. Opozycja do rozstrzygnięcia problemu najważniejszy — czy znajduje one praktyczne zastosowanie?

ALICJA ZIELIŃSKA

Księga przywilejów

Ciąg dalszy ze str. 1

PGR-y już produkują taką pszenicę, ale wciąż za mało. Na pytanie czy prywatne piekarnie nie prowadzą do odradzania się klasy kapitalistycznej w Polsce, minister Krasniński odpowiedział, że w NRD ma prawo powstać duża piekarnia automatyczna tylko wówczas, jeśli w jej pobliżu jest już 250 małych piekarek, bo tylko te mogą produkować naprawdę dobre pieczywo. U nas akurat inaczej.

— Kto napędza spirale inflacji — minister Krasniński czy zakłady pracy? — Jeśli każdemu wzrosło w produkcji o 1 proc. towarów, to jasnym jest, że inflacja napędzają zakłady pracy. Z tego względu już w przyszłym roku przewidziano są dalsze środki dyscyplinujące

ce wypłaty wynagrodzeń. Głównym poprzez zwiększenie obciążenia na PPAZ.

Kolejne pytanie dotyczyło nieprawidłowego obciążenia ulgi w opłatach za światło, gaz i ciepłą wodę. Wszak nie są tymi ulgami objęci kombatananci ze wsi, którzy z ciepłej wody nie korzystają.

Odpowiadając na to pytanie min. Krasniński stwierdził, że proponował kiedyś ZBoWiD-owi, aby po prostu wypłacał kombatanom rekompensaty w gotówce, ale ZBoWiD się nie zgodził.

Problem ulgi i przywilejów jest w ogóle szerszym problemem. Polska wyrosła już „na nadania i przywileje”. Na Węgrzech nawet kolejarze nie mają ulgi w przejazdach. Minister Pracy, Plac i Spraw Socjalnych aktualnie przygotowuje raport o przy-

wilejach i deputatach. Będzie to — jak określił min. Krasniński — prawdziwa „Księga przywilejów narodu polskiego”.

Czy są u nas rezerwy w zatrudnieniu? — to kolejne pytanie. — Dla porównania — powiedział minister — prom Swinojście — Ystad odprawia w Polsce 25 osób, natomiast po stronie szwedzkiej robi to jedna osoba, która najpierw cumuje statek, potem zamienia się w celownika, aby za chwilę odwieźć pasażerów autobusem do miasta.

— Czy ekspozyt w Polsce jest odpalny?

— Mały Tajwan corocznie eksportuje jedynie do USA za sumę 12 mld dolarów, zaś Polska do wszystkich krajów jedynie za sześć i pół miliarda.

Pytań i odpowiedzi było znacznie więcej. Spotkanie trwało ponad 3 godziny.

E. PIETRUSKIEWICZ

Komu służy rada sołecka?

Ciąg dalszy ze str. 1

decyzje podejmowane bez wahania. — Przeprowadzenie wyborów do samorządu mieszkańców w dużej mierze uzależnione jest od operatywności administracji gminnej — mówi dyrektor Biura WRN w Łomży, Henryk Wileczek. — Bawiem dłałab o sprawy proceduralne, zgodność z przepisami, terminowość zebrań — wszystko to ma związek z aktywnością społeczną, której liczone gromadnie udział w wyborach w każdej gminie. Muszę zaznaczyć, że termin „rada sołecka” nie jest u nas zupełnie obcy, gdyż 345 rad działają na wsi łomżyńskiej wcześniej...

Zdobytą drogą doświadczenia owocują. Wskazują one, że to dodatkowe ogniwo samorządu mieszkańców nie jako rozszerza zakres możliwości działania, czyni je bardziej skutecznym.

— Nie szkuta na zebrańach nagadać — mówią polnicy. — Łatwo jest dyskutować, zgłaszać wnioski, trudniej dopilnować ich realizacji...

Jeśli więc nie wszystko trafiło do notus przedstawicieli władzy, jeśli podjęto uchwały — nadzor rady sołeckiej nad jej realizacją staje się gwarancją jej wykonania. A poza tym — po prostu oszczędza to czasu innym. (zł)

Ekspresem...

Ciąg dalszy ze str. 1

nacji włosów padły łupem złodziei, którzy wzięli się do magazynu Państwowego Domu Pomocy Społecznej w Łomży. (jtb)

DWA OSIEDLA BEZ ŚWIATŁA

Kiedyś wczoraj ok. godz. 10 podczas robót ziemnych przerwy został kabel wysokiego napięcia, na ps. Piaski w Białymstoku stanęły windy przestały pracować praktycznie wszystkie urządzenia elektryczne. Do godz. 17 awaryjnie zaczęły

ciowo usunięto. Na domiar złego jednak wskutek przeciążenia systemu energetycznego zabrakło energii elektrycznej również we wszystkich zakładach przemysłowych i w części budynków mieszkalnych w dzielnicy Białostockiej. Według ostatnich informacji naprawa miała potrwać całą noc. (ko)

WODKA NĘCI

Blisko 349 butelek wódki i spirytusu oraz trzy kartony „Popularnych” zabrali nieznani sprawcy włamania

SPORT

Doniesienia agencyjne

POLSKA — NRD JUNIOROW W PILCE NOŻNEJ

W rozegranym 14 min. w Zielonej Górze towarzyskim meczu piłkarskim pomiędzy reprezentacją juniorów (do 18 lat) Polski i NRD padł remis 2:2 (0:0). Bramki zdobyli: dla Polski — Federuk (61 min. z karnego) i Marcinak (72 min.) dla NRD — Klotz — 3 (62 i 80 min., obie z rzutu wolnego).

W zaległym meczu 1 ligi piłki nożnej Wisła Kraków przegrała z Górnikiem Zabrze 0:2 (0:0). Bramki dla Górnika zdobyli: Andrzej Palasz z 23 min. i Ryszard Cyroń z 72 min.

TURCJA — ANGLIA 0:0

W eliminacyjnym meczu piłkarskim mistrzostw świata grupy III strefy europejskiej, Turcja przegrała z Anglią 0:0 (0:0).

8 PARTIA W PIĄTEK

Mistrz świata Anatolij Karpow wykorzystał w środę regulamino-

wa przerwę w meczu o szachowe mistrzostwo świata z Garri Kasparowem. 24 partia rozgrywania więc będzie 16 min.

Prowadził nadal Karpow 4:0.

MISTRZOSTWA EUROPY W BOKSIE — BEZ MASZYNY LICZĄCEJ</

Człowiek nosi swój żal, aż przychodzi moment, w którym nie wytrzymuje, musi go z siebie wyrzucić. Tadeusz Wiszowaty trafił do Redakcji kierowany taką właśnie potrzebą

Znalazł się u nas, aby upamiętnić się o ludzi takich jak on: cichych, skromnych, zapomnianych, ale przecież zasłużonych w 40-letniej historii Polski Ludowej. Opowiadając swój życiorys, przywoływał na pamięć dzieje wielu znanych mu i nie znanych kolegów, nierazko w wielkim niebezpieczeństwie wydających drobne ścieżki, które doprowadziły do późniejszego rozwoju kraju. On sam po służbie w Armii Radzieckiej, niewoli niemieckiej, walkach w partyzancie na pińskich błotach znalazł się w 1944 roku w Białymstoku, a ostatecznie pochodził z...

Władze oswobodzonego miasta powierzyły mu zadanie organizowania przemysłu. Zajmował się uruchamianiem Państwowych Zakładów Mechanicznych,

jeszcze tli się w dymiących gruzach? Wykonania poleceń służbowych nikt wtedy nie odmawiał. Nasz rozmówca podążał do Elku i Giżycka, by zbadać, czy można uru-

elektroniki potrzeba 80 ludzi, gazownia mogłaby do eksploatacji, naprawa wieży ciśnień i stacji pomp wymagała 40-50 osób. Obok dworca nieuszkodzony tatarak. W różnych częściach miasta dużo samochodów ciężarowych i osobowych, można je naprawić. Przy szosie do Orzyszki całkowicie zmechanizowana mleczarnia, wewnątrz własne laboratorium.

W Kętrzynie — cukrownia, w Goldapi — dwa browary i fabryka dyktów. Oryginalny mełdunek jest dziś dokumentem historycznym, jeśliby kogoś interesował, znajduje

ŁUDZIE, ci sprzed lat

poprzednika obecnej Fabryki Przędzów i Uchwyty. Był jednym z pierwszych, którzy do tego przystąpili. Pamięta rozległy plac przy ul. Starobajarskiej, który trzeba było ogrodzić i strzec, żeby nie ginęły resztki wystających z gruzów maszyn. Zatrzymywał przypadkowych przechodniów i werbował do pomocy w stawianiu płotów. Czy ktoś dziś o tym pamięta? Przecież to nie nikt o tym nie wie. Sam musi przypominać. Przy okazji jubileuszów różnych zakładów powstają monografie, dużo w nich liczb i procentów ilustrujących osiągnięcia, które nie powstały przecież same z siebie. Autorem ich był ludzkie. Nawzajem ludzi tych sprzed lat, którzy przy pracy tracili zdrowie a czasami i życie, najcenniejszy w nich nie widzi. W reporterskich spotkaniach niejednemu zdarzało mi się słyszeć smutne refleksje na ten temat. Oni wtedy musieli być swoimi bohaterami, takimi były potrzeby. Współcześni być może, nie są w stanie tego zrozumieć. Inne są czasy, inne postawy.

Czy Tadeusz Wiszowaty nie czuł obawy w czasie podróży na ówczesne Ziemię Odzyskaną? Z Białegostoku jechał w nieznane. Kto wiedział co

chamiał przemysł i organizować polską administrację. Skierowanie podpisywał sam wojewoda — Jerzy Setański. Właściciel do dziś przechowuje w domowym archiwum. Podróżował z czterema kolegami. Jednym z nich był Tadeusz Mosinski, pozostałych nazwisk nie pamięta. Był rok 1945. Jak to w tym czasie, śnieg, zamiecie. Wycieraczki w gaziku nieczynne. Jeden z kolegów siedział na masce i chusteczką przecierał szyby. Jechali wolno, po omacku, bo prądnicą była uszkodzona. Między Grzegorzem a Prostokąm nieopatrnie wpadli w rów po minach. Jako dawny żołnierz T. Wiszowaty zauważył sznur detonacyjny, wybrał się podpowładał, że w każdej chwili może nastąpić wybuch. Do najsroższego nie doszło, ale pikietujący w dół gaził kołburami kolegi siedzącego z tyłu, w skrajnym łokciu, 30-letni mężczyzna uderzył nagle w rękach. Pozostali pasażerowie, zostawiając kierownicę przy masynie, odeszli szukać pomocy. Naokoło pustka. Wiele jeszcze nie zakiełkowane. O zdobytych pożywieniu nie było co marzyć, dostępna była jedynie woda ze studni w opuszczonym gospodarstwie.

W Giżycku jeszcze paliły się gruz. Przyszedł z Białegostoku własnoręcznie „gałki” ożenił na pocztę. Po kilku dniach penetracji T. Wiszowaty sporządził dokładny mełdunek. Do uruchomienia

się w prywatnej teście właściciela.

Tadeusz Wiszowaty pozostał w Giżycku. Najpierw uruchamiał telefon, później organizował Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych, które przekształciło się w Państwowy Ośrodek Maszynowy. Był pierwszym instruktorem, uczył młodych chłopaków jazdy na traktorach. Razem z uczniami likwidował odlegi, zaminowane pola zamieniał w ziemię orną. Na zawsze utrwaliła mu się w pamięci uroczystość w Państwowym Gospodarstwie Pańskim koło Giżycka. Było wielkie święto, dowódcą minierów przekazał kilkadziesiąt hektarów bezpiecznej ziemi i poinformował, że żołnierze wyemigrowali z niej 87 tys. min. Ten wyświechtany nie był się bez ofiar spośród młodych mundurów.

Z POM-u przeszedł T. Wiszowaty do pracy w Okręgowym Zarządzie PGR; pracował w dziale mechanizacji i elektryfikacji. Stamtąd w 1980 roku odszedł na emeryturę. Ma Krzyż Kawalerski OOP oraz odznaczenia regionalne. Ale przykro mu, że ani w rocznicę wyzwolenia Giżycka, ani w doroczny dzień zakończenia II wojny nikt nie pamięta o takich jak on pionierach. Mówi to w imieniu wszystkich zapomnianych. Ludzie z tamtych lat są żywą historią, można się od nich wiele nauczyć.

IRENA BIERNACKA

Jubileusz Tadeusza Kulisiewicza

Obchodzona jest właśnie 85 rocznica urodzin znakomitego artysty, jednego z czołowych polskich twórców — TADEUSZA KULISIEWICZA. W siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Warszawie otwarto wystawę jego rysunków pt. „Barki i łódzie rybackie”. Ekspozycja gromadzi kilkanaście prac przedstawiających barki i łódzie, które T. Kulisiewicz obserwował podczas podróży do Włoch i Meksyku — rysunki powstały w latach 1932-83.

NA ZDJĘCIU: Tadeusz Kulisiewicz przy jednej ze swoich prac.

CAP — H. Rosiak

Esese K. Wyki

Wydawnictwo Literackie Kraków przygotowało zbiór esejów Kazimierza Wyki z okresu okupacji. Czytelnik ma więc możliwość zapoznać się z III wydaniem zbioru „Życia na niby” oraz zamieszczonym w tym samym tomie nieukończonym esejem pt. „Pamiętnik z klas”. Obecnie wydanie esejów Kazimierza Wyki pod redakcją Henryka Markiewicza i Marty Wyki zawiera teksty, które nie były dotychczas publikowane.

Wczasy na handel

Współczesne handlowanie wczasami z różnych względów nie przypomina kapitałowych targów. Nie tylko dlatego, że w pierwszym przypadku chodzi o kompleksową usługę, a w drugim o zwykłą „główkę” i sekundową transakcję. Okazuje się, że dziś trudniej wczasy kupić, niż sprzedać.

Przedstawiciele krajowych biur turystycznych i działów społecznych i działów socjalnych zakładów pracy, którzy bywają na listopadowej, poznańskiej giełdzie wczasów (w tym roku 1250 osób) przekonali się już, że trzeba na nią jechać z pokątaną ofertą. Liczą się własne zimowiska, dziecięce turnusy letnia, hotele i ośrodki wypoczynkowe. Gdy nie ma w zanadrzu takich propozycji, trudno znaleźć miejsca w atrakcyjnych rejonach. Po prostu nie przybywa ich dostatecznie dużo, a w dodatku dość skromna baza uszczupla fatalny stan obiektów i wyposażenia w niektórych miejscowościach. Stąd ponęt na wczasy wciąż jest większa, niż ich oferta. Na wymianie zdecydowali się więc prawie każdy kontrahent, ale na wczasy — bez szansy zaspołeczenia własnych potrzeb — nie ma chętnych.

Przekonania się o tym nowicjusze. W ub. roku delegacja białostockiego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Turystycznego jechała do Poznania na skromną ofertę. Już większość sprzedano — w większości miejsce na terenie „wzrostu”. W tej sytuacji obroty na giełdzie nie przekroczyły 25 mln zł, czyli ośmiu procent ich rocznej wartości w przedsiębiorstwie. Tym razem nauczona doświadczeniem delegacja zawiadła pełną ofertą i swój udział w targach traktowała jako udany. Sprzedano na każdym z turnusów około 450 miejsc. Głównie na dziecięcych koloniach i zimowiskach. Kupiono także wczasy nad morzem, w górach, w Kazimierzu nad Wisłą i innych popularnych kwaterkach kraju.

Udało się też zawrzeć porozumienie z technikiem PTTK, skąd w drodze wymiany WPT otrzyma autokarowe wycieczki na Węgry, do Czechosłowacji i być może do NRD. Byłoby to w innym przypadku.

Na kołach bezdektowych?

Lubelska FSC podjęła się w br. wyrobu kół bezdektowych. Pierwszą serię przeznaczono dla „Polonezów” oraz samochodów „FSO 1500”. Tegoroczne zamierzenia przewidują wykonanie przeszło 1600 tys. tzw. felg dla obu typów pojazdów.

Na tym bynajmniej nie poprzestano. Jeszcze w tym roku wykonano zostanie próbna seria obręczy do opon bezdektowych dla „Fiatów 126p”. Serijną produkcją, jak się przewiduje, ruszy w przyszłym roku. Podobnie rzecz się ma z „Zastawą”.

Tymi nowościami objęto na razie samochody osobowe. Istnieje jednak możliwość przestawienia na bezdektowe koła także transportu ciężarowego. (PAP)

Inżynier bez etatu

— 16, z 65 inżynierów-elektrotechników — 3 osoby. Okładanie terminu obrony pracy magisterskiej z pewnością wpływa na opóźnienie decyzji podjęcia pracy.

Absolwenci naszych uczelni widzą siebie przede wszystkim w Białymstoku; może być gorzej, może być lepiej. Powody są różne. Niektóre — z pewnych względów — uzasadnione, ale najczęściej wynika one z obawy przed samodzielnym startem.

Na studia, co warto podkreślić, w zdecydowanej większości dostaje się młodzież pochodząca z miast. Spadek udziału młodzieży wywodzącej się z rodzin chłopskich i robot-

PRON — szansą aktywnych

ZBoWiD daje przykład

Podczas spotkań, jakie w czasie kampanii wyborczej do rad narodowych odbywały się w środowisku kombatanów woj. białostockiego, zgłaszano wiele wniosków i postulatów. Kierownictwo Rady Wojewódzkiej PRON, jako organizator tych spotkań, zgodnie z obietnicą — postanowiło wrócić do zgłoszonych wówczas problemów. W tym celu członkowie kierownictwa i Komisji Zdrowia RW PRON spotkali się z przedstawicielami Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Powołano kilkunastoosobny zespół, który — po opracowaniu — przekaże wnioski kombatanów do realizacji przez kompetentne instytucje.

Wnioski zmierzają przede wszystkim do usprawnienia opieki społecznej, społecznej i zdrowotnej. Członkowie ZBoWiD proponują m.in. zatrudnienie w Miejskiej Przychodni Kombatanek i lekarzy specjalistów z reumatologii i gastrologii, postuluje preferencje w zakresie protez stomatologicznej oraz przestrzeganie zasad pierwszeństwa w przyjęciach do Domu Opieki Społecznej i leczenia szpitalnego. Zwracają się również do władz Białegostoku o umożliwienie im w u-

zasadnionych przypadkach bezpłatnego wypożyczenia sal klubowych i świetlicowych.

Zarząd Wojewódzki ZBoWiD jako zbiorowy uczestnik Państwowego Ruchu Odrodzenia Narodowego, dał przykład wykorzystania wpływających stąd możliwości. Zbiorowymi członkami PRON jest w woj. białostockim ponad 20 organizacji społecznych. Jednak nie wszystkie tak jak ZBoWiD potrafią aktywnie, pełnowartościowo uczestniczyć w Ruchu. (Jb)

Mówić — ale o czym? Złotousty dziewczyny

Jakże mogły być inne? Ktoś inny mógłby wygrać konkurs krasowców, jeśli nie kobiety. Te zaś, o których teraz słów parę, okazują się „obrotne w języku” w bardzo młodym wieku, bowiem są jeszcze uczennicami. Taką refleksją nasuwa się podczas przeglądania wyników konkursu krasowców, który odbył się w Białymstoku.

Konkurs zorganizowały wspólnie Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Zarząd Wojewódzki PTTK. Udział wzięli uczniowie szkół średnich z całego województwa. Mówić, ale o czym? Organizatorzy zaprosili nauczyciela tematu, o którym mówić było o uradach krajoznawczych i dziełach ludzkich na ziemiach północno-wschodnich.

Eliminacje wygrała „cuglach”, po raz drugi z rzędu, Beata Obsulewicz z III LO w Białymstoku. Za temat swej opowieści wybrała starowie-

row czyli filiponów. Drugie miejsce zajęła Ewa Meczysław z I LO w Białymstoku, rozstrzygała kwestię blizny, bo urok Supraśla. O Tykocinie mówiła Małgorzata Plekarewicz z VI LO. Na czwartym miejscu znalazła się Ełbińska Stelmanka z Białostockiej, a podjęła ona opowieść o „Rzeczypospolitej szlubińskiej”. Na piątym miejscu znalazł się pierwszy mężczyzna — Robert Bogusiewicz, uczeń Zasadniczej Szkoły Zawodowej Zakładu Energetycznego, który przekonywał o urodzie Tykocina.

Jury oceniało zarówno merytoryczną zawartość wypowiedzi, jak również sugestywność, przejrzystość i poprawność językową.

Zwycięczyni — Beata Obsulewicz w czwartek stanie do rywalizacji ogólnopolskiej w Golubiu Dobryniu. A pozostała? Czy będziemy mieli z nich dobrych przewodników turystycznych? (kr)

Bolek i Lolek mają 21 lat

Filmy z Bolkim i Lolkim sprzedajemy do ponad 80 krajów. Od 1963 r. kiedy powstał pierwszy film „Kusza” realizowany przez twórcę serialu, niezłomnego już Władysława Nehrebeckiego, w białskim studio filmów rybołuszkowych nakręcono ok. 150 odcinków i jeden animowany film pełnometrażowy „Wielka podróż Borka i Lorka”. Dzieci polubiły swych bohaterów, one też dyktowały twórcy swoje upodobania i zyczenia.

Wieloletni twórcy, którzy w latach 60. i 70. XX w. stworzyli serię filmów o przygodach dwóch chłopaków w przyrodzie, w tym czasie byli w wieku 21 lat. (PAP)

Borsuki już śpią

Borsuki w lasach świętokrzyskich zapadły już w sen zimowy. Zimowe legowiska zajęły także wiewiórki, gromadząc przez ten orzechy i inne pokarmy.

Kolonie borsuków są m.in. w Świętokrzyskim Parku Narodowym. W tym kompleksie leśnym zamieszkuje także czarna i rude wiewiórki. Z zachowania się zwierząt rolnicy przeprowadzają ostrą zimę. (PAP)

WITOLD KORCZEWSKI Świdnik

Uwaga-bubel!

- ◆ Koślawe wykroje
- ◆ „Cieniowane” portki i sukienki

Jakoś cię się handlowców, którzy badają nadeślaną przez producenta towar — zanim jeszcze zapelnia on sklepowe półki — jest coraz gęstsze. Sprzedawcy towaru nie chcą pozwolić sobie na utarczkę z klientami, którzy przychodzą z awanturą na jakość towaru, a także z wytwórcami, od których potem trzeba egzekwować odpowiedzialność, wynikającą z tytułu wad produktów.

Nie patyczkuje się z nie-solidnymi zakładami białostockimi WPHW. Z listy towarów, nad którymi zakładowy odbiór jakościowy ostatnio kreślił nosem, wybrałem kilka pozycji. Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Merlo” w Zabkach pod Warszawą przysłało do Białegostoku m.in. 255 par spodni. Zareklamowano całą tę dostawę, wartość ponad 1,4 mln zł.

Powodem były niedoszyty i zły krój. Z tej samej miejscowości nadszedł transport skórzanych torebek damskich wartości 90 tys. zł, wyprodukowanych przez Spółdzielnię Pracy „Igen”. Zauważono różnice w strukturze skóry, „luźność” surowca, niewłaściwe oznaczenia. Cała dostawa została wyeksponowana z powrotem do Zabek.

Białostocka Spółdzielnia Pracy Krawieckiej „Pokój” chciała zaferować WPHW swoistą „owocnością” — siodłem, w odcieniach. Ubiory wartości 95 tys. zł zwrócono producentowi. Zakłady „Teofilów” w Krotoszinie usilo-

wali „uszczerbić” białostockim panie blisko setką sukienek damskich z plamami i naddaniami” w szwach. Rzecz jasna — towar nie trafił na półki. Z Łodzi, z Przedsiębiorstwa Polonimino-Zagranicznego „Kimpel” przysłało do Białegostoku kilka męskich kurtek skórzanych wartości 433 tys. zł. Całość zwrócono producentowi. Powód: m.in. trwałe załamania skóry oraz niesymetryczne ułożenie elementów. W Spółdzielni Pracy „Postęp” w Częstochowie myślnie, że uda się wcisnąć nam parasolki dziecięce wartości 562 tys. zł. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie popękane nasadki tych zabawek, garby czas oraz fakt, że do ich otwarcia trzeba było o wiele większej siły, niż dziecięcej.

Te artykuły nie trafiły na białostocki rynek. Być może niektórzy producenci przetrucili je w inne rejony kraju, gdzie klienci (co nie jest nieprawdopodobne) zgryzają zębami po ich kupnie. Faktem jest, że my o tyle złotych jesteśmy bogatsi, że pieniądze za buble nie udało się wyciągnąć z naszych kieszeni.

Nasza akcja „UWAGA — BUBEL!” trwa. Czekamy na sygnały o niesolidnych producentach i wadliwych towarach w Dziale Ekonomicznym „Gazety”, Białystok, al. Wesołowskiego 1, tel. 211-30.

MICHAŁ PIEKAREK

300 ton wody na... pokładzie statku

Skończył się sezon polowań kalmarów w rejonie południowego Atlantyku. W oczekiwaniu na nowe ławice tych głowonogów kilkanaście jednostek polskiej dalekookreśnej floty łowczej udało się w rejonach dół antarktycznych na polowy ryb białokrwistych. Trójkę przedsięwzięcia polowań dalekookreśnej floty rybackiej „Gry” w Szczecinie. Odrą w Świnoujściu i „Dalmat” w Gdyni polują tam m.in. kergueli, nototenie, borela — smaczne i poszukiwane przez krajowych odbiorców.

Gdy rozpocznie się kalmarowy sezon jednostki powrócą, aby łowić głowonogi. Jak informuje działająca w Szczecinie Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Usługowe Rybołówstwa „Transocean”, dwie jego bazy „Kaszuby II” i „Mazury” płyną do kraju z ładunkami morskimi i min-taj z łowisk północno-wschodniego Pacyfiku. „Kaszuby II” zabiorą także około 300 ton oceanicznej wody z Atlantyku dla akwarium morską Instytutu Rybackiego w Gdyni. (PAP)



Bardzo trudno kupić pianino na krajowym rynku. Zapotrzebowanie wynosi około 25-30 tysięcy sztuk, a tegoroczna produkcja fabryki „Calisia” wyniesie 4.100 sztuk; dwa modele w różnych typach m. in. „Manuet”, „Nocturn”, „Retro” i „Rapsodia” oraz tzw. pianina szkolne. Podobnie ma się rzecz z fortepianami, których cała produkcja w br. (70 sztuk) przeznaczona jest na rynek krajowy.

NA ZDJĘCIU: przy fortepianie — Józef Urbanik i technolog Wojciech Wielgoz.

CAP — A. Zbraniecki

— Nie po to kończyć studia, by iść teraz na prowincję — tak najczęściej uzasadniają swoją decyzję absolwenci, którym proponuje się pracę poza Białymstokiem. Po uzyskaniu dyplomu niewielu osób świadomie wybiera zatrudnienie w tzw. terenie. Związane z redukcją mieszkaniową miast mimo, iż warunki, jakie im tam się oferuje są bardziej korzystne.

W Dąbrowie Białostockiej, na przykład na inżyniera-mechanika oczekuje Spółdzielnia Usług Rolniczych, w której młody człowiek po odbyciu stażu mógłby zarobić ok. 18 tys. zł. Mieszkanie zapewnione. Chętnych nie ma. A 420 osób, które ukończyły w tym roku Politechnikę Białostocką, prace rozpocznie 152 (38 to osoby korzystające w czasie nauki ze stypendiów fundowanych przez zakłady pracy, gdzie zgodnie z wcześniejszą umową zostały zatrudnione). 57 mężczyzn odbywa aktualnie służbę wojskową, a 5 absolwentek korzysta z zasiłków wychowawczych na dziecko.

A więc poza przydziałem pozostaje jeszcze 162 inżynierów. Czy znajdą szybko pracę? Pełnomocnik do spraw zatrudnienia absolwentów szkół wyższych — Mirosław Wiszniewski twierdzi, że nie powinno być problemów. Dysponuje aktualnie 174 ofertami dla inżynierów różnych specjalności. Kłopoty mogą mieć jedynie specjaliści (nie ma dla nich etatów w Białymstoku i województwach

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

CAP — A. Zbraniecki

Kiedyś, gdy półki sklepów uginęły się od towarów, a klient mógł gramaś i wybrzydzać przy ich wyborze, współzawodniczość sklepów o uzyskanie znaku jakości nie wymagała tylu starań, co obecnie. Dziś na takie wyróżnienie trzeba zasłużyć wielką operatywnością, nieustannym staraniem o coraz lepsze zaopatrzenie w towary, które zresztą nie utrzymują się długo na półkach.

Takie właśnie wyróżnienie i wysoka jakość w współzawodniczym krajoznictwie Centralny Związek Spółdzielczości „Społem” zdobył białostocki sklep nr 313 z artykułami gospodarczymi domowymi przy ul. Mickiewicza. Placówka ta uhonorowana została „Znakami jakości” i okazała się jedną z najlepszych w kraju. Tak jest również oceną klientów, którzy dokonują tu zakupów. A zakupy trafiają się tu rekoradowe — w ciągu jednego dnia tysiąc osiemset. Artykuły muszą być atrakcyjne, a co znaczy kierownik sklepu — Wiktor Mosiał. Tylko on dziś należy zaliczyć do towarów „atrakcyjnych”. Na prawie wszystkich — od garstków, kompotów słodkich, talerzy, butelek do mleka dla niemowląt, małych wanienek, szklarek i porcelany, nie mówiąc już o „włoszówkach”. Gdy przyjeżdża transport takich towarów,

Z notesem i kamerą Służba informacyjna w mundurkach

Czy informowanie jest sztuką? Z całą pewnością. Bo chodzi nie tylko o podanie faktów, ale i o wskazanie, jakie wnioski z nich wypływają. Zaś solidna informacja ma szczególne znaczenie w organizacjach młodzieżowych, które działają na rozległym terenie, gdzie grupa posiada własne doświadczenia, ciekawe pomysły, albo... wątpliwości, którymi chciałaby się podzielić z rówieśnikami. Z tą myślą powstała HARCERSKA SŁUŻBA INFORMACYJNA.

Niegdyś działała ona sprawnie, później wzięli pomysłowi harcerscy, rozluźnili się nieco. Ostatnio potrzeba usprawnienia tej służby pojawiła się znów i to ze sporą siłą. Wszak harcerze nie mają wezwania chować tylko dla siebie własnych doświadczeń. Pojawiają się nowe pomysły, nowe sposoby wykonywania zadań, nowe rodzaje zabaw, gier i ćwiczeń. To wszystko składa się na wspólny dorobek ZHP.

A jak informować? Można różnie. Temu służą np. pocztówki harcerskie. Ich stemple czy karty są znakomitą, choć skromnym symbolem imprez, obozów — także i codziennej pracy drużyn. Albo kroniki. Złe byłoby, gdyby zarastały tylko kurzum w rejestrach harców, lub dokumentacją fotograficzną — jest znakomitą materią nie tylko „ku pamięci”.

Oczywiście najważniejszy jest przepływ informacji wewnątrz organizacji. W tym celu w każdy piątek odbywa się zjazd drużyny, na którym odczytuje się glos drużyny Ewy Brożowskiej: „Dziśmy Harcerskiej Służby Informacyjnej — słucham”. Mogą dzwonić nie tylko harcerze, ale i mieszkańcy województwa, którzy chcieliby wspomnieć swoje lata w zielonym lub szarym mundurku, albo wskazać harcerzom ciekawy pomysł, pole do popisu, poprosić o pomoc. Ten numer: 418-500.

Jest także jeszcze głębszy cel działania HSI. Młodzi harcerze muszą umieć obsługiwać mapę, rozłożyć biwak, udzielić pierwszej pomocy. Przy tym innym ludziom powinno „być z nim dobrze”. Więc trzeba tego „kogoś”, kto liczy na druhów, albo chce ich dostroczyć... poinformować, że są tu harcerze, mogą zrobić to czy owo i że chętnie pomogą. Taka umiejętność pozwala młodym ludziom utrzymać swoją działalność w szerszym wymiarze, bez zamykania się tylko do własnego (choćby najbardziej przyjaźnielskiego) kręgu.

Takie cele stawia sobie HSI Choraszy Białostocki. Nie da się ukryć, że członkowie tej służby to jakby młodzi koleśnicy i sympatycy naszej „Gazety”. Zresztą wydają własne małe gazetki, których lektura jest interesująca. Nie urażymy się więc, gdy któregoś razu mają być z notesem, albo rozbowionym podłokiem w mundurku podejść na ulicę i zapytać: „Czy Pan wie, że 4 Białostocka Drużyna Harcerska liczy już sobie czterdzieści lat?”

Ano właśnie, jak ten czas leci. (kr)

Małe życzenia laureata

Witaj sklep jest pełen klientów nie tylko zamieszkujejących osiedle Mickiewicza, ale i z innych dzielnic miasta. Bo sklep wyrobił sobie dobrą markę i żaden klient na próżno tu nie przychodzi. Aż dziw bierze, jak załoga dobrze sobie z tym wszystkim radzi.

Pomieszczenie jest małe, niezbyt funkcjonalne, o skromnym zapleczu magazynowym, gdzie nawet na chwilowe przechowanie towarów miejsca jest niewiele. W każdym razie nie ma mowy o posługiwaniu się wózkami transportowymi, co znacznie utrudnia pracę.

Tak jak w wielu innych sklepach i tu pracują kobiety, które muszą się nadwagać, aby najpierw towary umieścić w magazynie, a potem przenieść je do sklepu. Towary przywożą trzy razy dziennie i trzeba się spieszyć, bo klient ciępiwością nie grzeszy. Nie więc dziwne, że załoga niemal z zadrżeniem patrzy na lano placówki tej samej branży — duże, przestronne i odpowiednio dużym zapleczem.

Kierownik pracuje w zawodzie handlowca już 28 lat, a w sklepie przy ul. Mickiewicza lat dwadzieścia. Dopiero teraz zasławiła się na nowo pomieszczeniem, które obiecuje spółdzielni mieszkaniowej „Zachęta”. Sklep ma się przenieść do nowego bloku po

przeciwnej stronie ulicy. Ale kiedy to będzie? Trwają dopiero prace przy fundamentach. Plac budowy ogrodzony jest wysokim płotem i kiedy z tego płotu wyłonią się mury, wtedy można będzie umierzyć w realność marzenia. I czy personel sklepu zostanie w tym samym składzie?

Kierownik Mosiej wyuczył zawodu wielu młodych handlowców. Nawet już polczył trudność. Wychował siedmiu kierowników i żadnej skargi na nich nie słyszał. Ostatnio musiał oddać dwie ekspedientki do innego sklepu tej samej branży, bo potrzebowało tam dobrych fachowców. Bardzo to pozytywnie, choć ekspedientki te nie tak znowu chętnie zostawiały się z pracą w sklepie 313.

Młode dziewczęta, które teraz przychodzą, rzucają dobre nadzieje. Jedną z nich, chociaż pracuje dopiero od lutego tego roku, zdobyła dyplom w konkursie na najlepszą kasjerkę w województwie.

Dłabość o wygląd sklepu, to nie tylko sprawa kierownika. Ekspedientki codziennie sprzątają same. Z konieczności, po prostu. Trudno znaleźć etatową sprzątaczkę, więc trzeba przychodzić albo wcześniej rano, albo zostać wieczorem i zrobić porządek, by lokal wyglądał schludnie. Raz w tygodniu myją ogromne szyby i do nich też należy dekoracja witryn. Dekorację zmienia się tu często, trzeba przecież pokazać czym sklep dysponuje, zachęcić do kupna, bo jest to jeden z warunków powodzenia w handlu.

Towarów jest coraz więcej, wszystkie półki zastawione. Oczywiście nie można jeszcze mówić o nadmierze, lub o pełnym zapasowaniu, wszystkich potrzeb nawet w podstawowych asortymentach. Przykro jest odpowiadać klientom, że brak jest na przykład pasty do zębów, żyłki czy patelni. Trzeba wielkiego taktu i cierpliwości, by zidentyfikować klienta nie zrazić, chociaż wszystkie pretensje kierowane są do personelu sklepowego. Uprzejmość obsługi konsumentów brana była pod uwagę w konkursie o „Znak jakości” i wypadła pozytywnie.

Jakie życzenia mają pracownicy wyróżnionego sklepu 313? Oprócz coraz lepszego zaopatrzenia, ekspedientki chciałyby, aby sklep można było otworzyć o pół godziny wcześniej, i wcześniej go zamykać. Obecnie czynny jest od godziny 11 do 19-ej. Ludzie stoją już od godziny 10-ej, a wieczorem o szóstej nikt już prawie nie przychodzi. Więc przesunięcie godzin będzie z korzyścią dla klientów i dla pracowników. Zatrudnione tu kobiety będą mogły wieczorem trochę więcej czasu poświęcić rodzinie i domowym zajęciom. A chociaż wydaje się to takie proste, wystosowany w tej sprawie wniosek, poparty przez komitet członkowski, nie znajduje w biurze aprobaty. Na dobry ład, można sprawę załatwić od reki. Takie to skromne życzenie ma personel sklepowy, uznany za jeden z najlepszych pracujących.

ANNA ZAREMBINA

Śladem publikacji Biurokracja czy lekceważenie?

Nawiązując do artykułu „Biurokracja czy lekceważenie?” zamieszczonego w rubryce „Bez niedomówień” w „Gazecie Współczesnej” z 18.10.1984 r. uprzejmie wyjaśniam:

Treść artykułu sugeruje Czytelnikom jakoby w kierownym przez mnie zakładzie „Hortek” istniała rzeczywiste biurokracja, lekceważenie praw pracownika i zupełna samowola (...).

Pan Jerzy Dorosz istotnie w okresie od 20 października 1978 r. do 16 maja 1980 r. był pracownikiem tegoż zakładu. Wówczas był on prowadzony przez innego agenta. Rozwiązanie umowy o pracę dokonane zostało w trybie dyscyplinarnym (art. 53 paragraf 1 pkt. 1 Kodeksu Pracy). Dopiero w wyniku umowy zawartej przed Terenową Komisją Odwoławczą do Spraw Pracy w Białymstoku tej formie rozwiązania stosunku pracy zmieniono na „porozumienie stron”.

Jeśli chodzi o wyłączenie z pracy, to w tym czasie nie było żadnych wyłączeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

W tej sytuacji żona pana Dorosza zastrzegła, aby bez jej pisemnego upoważnienia nie wypłacać mu ani nie wydawać żadnych świadczeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

Wobec powyższego żona Dorosza nie miała prawa wypłacać mu ani wydawać żadnych świadczeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

Wobec powyższego żona Dorosza nie miała prawa wypłacać mu ani wydawać żadnych świadczeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

Wobec powyższego żona Dorosza nie miała prawa wypłacać mu ani wydawać żadnych świadczeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

Wobec powyższego żona Dorosza nie miała prawa wypłacać mu ani wydawać żadnych świadczeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

Wobec powyższego żona Dorosza nie miała prawa wypłacać mu ani wydawać żadnych świadczeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

Wobec powyższego żona Dorosza nie miała prawa wypłacać mu ani wydawać żadnych świadczeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

Wobec powyższego żona Dorosza nie miała prawa wypłacać mu ani wydawać żadnych świadczeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

Wobec powyższego żona Dorosza nie miała prawa wypłacać mu ani wydawać żadnych świadczeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

Wobec powyższego żona Dorosza nie miała prawa wypłacać mu ani wydawać żadnych świadczeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

Wobec powyższego żona Dorosza nie miała prawa wypłacać mu ani wydawać żadnych świadczeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

Wobec powyższego żona Dorosza nie miała prawa wypłacać mu ani wydawać żadnych świadczeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

Wobec powyższego żona Dorosza nie miała prawa wypłacać mu ani wydawać żadnych świadczeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

Wobec powyższego żona Dorosza nie miała prawa wypłacać mu ani wydawać żadnych świadczeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

Wobec powyższego żona Dorosza nie miała prawa wypłacać mu ani wydawać żadnych świadczeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

Wobec powyższego żona Dorosza nie miała prawa wypłacać mu ani wydawać żadnych świadczeń. W świetle postanowień art. 29 Kodeksu Rodzinnego i Opiekunstwa rodzinnego bez pisemnego upoważnienia żony nie miał prawa wydać kartek zaopatrzeniowych. Stąd też uzasadnione było żądanie upoważnienia.

W okresie 26—30.09.1984 r. pracownica prowadząca sprawę zaopatrzenia kartkowego była nieobecna w pracy z powodu śmierci matki. 27.09.1984 r. kartki pobrała inna pracownica — Maria Muszyńska i od tej daty były one wydawane pracownikom w każdym czasie a nawet do starczanego do stanowiska pracy.

Nieprawdą jest, że pan Dorosz pięciokrotnie zgłaszał się po kartki zaopatrzeniowe. Po raz pierwszy zgłosił się 10 października br. Poinformowałem go, że z uwagi na poprzedni incydent i zastrzeżenie żony — bez pisemnego upoważnienia kartek nie otrzyma. Po awanturze i ograżaniu się Redakcja przybyła z żoną i kartki zostały wydane w tym samym dniu.

Nieprawdą jest więc, że od 10 do 18 października odmawiano mu wydania kartek — krzywdząc żonę i dzieci.

Uważam, że w opisanych okolicznościach nie było biurokracji ani lekceważenia, a zarówno moje postępowanie jak i pracowników było właściwe (...).

Dodatkowo informuję, że w wyniku tego incydentu zostały ustalone dni i godziny wydawania kartek zaopatrzeniowych. Pracownicy zostali poinformowani o tym poprzez wywieszenie komunikatu na tablicy ogłoszeń, a osoby przebywające na urlopiach wychowawczych zostały o tym powiadomione drogą korespondencyjną.

(bk)

STANISŁAW KOMAR, zastępca kierownika zakładu

Komu graja na nosie?

Mieszkam w osiedlu, którego obsługa — a mam tu na myśli konserwatorów różnych specjalności, jak również kasjerkę, referentkę, kierownicę i ogrodnika — czynia wszystko, żeby pociąg czyli mieszkańiec czuł się w pełni zadowolony, a przynajmniej opuszczając lokal biura był przekonany, że jest najwłaściwiejszy. Tak, już od teraz. Widzi pan — już zapisane, jak o ni tylko skończą tam, to od razu wezmą się tu.

Wówczas wychodziłem z satysfakcją zadowolony z kontaktami z administracją. Są szybkie, zdecydowane, jednolite. To było przed rokiem, gdy poprosiłem o raz pierwszy faceta palającego się po kłatkach schodowych o wściekłość lub kawałka gwoździa do kłamek w drzwiach do piwnicy, bo się rozdzieliła na dwie połowy. Ki. Zareagował byskawicznie — oczywiście, widzi pan jak się ludzie. Komuś to musiało przeszkadzać. Ale muszę mieć na to zlecenie. — Niech pan to zgłosi w biurze. — Zgłosiłem. Przyjęto od reki: gdzie? jak dawno? która klatka? jaka klatka? Wszystko zostało załatwione skrzętnie. — Zaraz wysłamy, niech tylko zia-pia konserwatora.

Konserwator był łapanym przez trzy kwartały. Potem był potrzebny drugi konserwator i trzeci, z których każda nie zadowolona w porę pociągła za sobą dewastację nie zależną od urzędników kolejnych urzędów domu.

Ponieważ był to wczesny ranek — a tylko o tej porze ktoś tu można złapać, zastąpiłem go przy piwie, a jakże — filiżanki porannej kawy. Wysłuchał mnie uważnie, nawet nie przerywając, wreszcie stwierdził: jak z tymi ludźmi można pracować? Byłem innego zdania, nie lepiej licha nie kusić. Wreszcie stwierdził: jakby mi ciężar ubył: ja się tym już nie zajmuję. Niech pan powie w tamtym pokoju. Wtedy mnie poniosło.



Modne wzory, jakość bez zarzutu, krótkie serie — to niewątpliwie największe zalety ubiorów szytych w Zakładach Przemysłu Odeżyowego „Pabia” w Pabianicach. Powstały z wełny i elastobawełny, głównie z myślą o potrzebach młodzieży.

CAF — ZBRANIECKI

Wczasy na handel

CIąg dalszy ze str. 3

trzymuje oświadczyć, że nie. Klient będzie przeciwnie zdania. I chyba właśnie interesu petenta, szczególnie tego nie najbogatszego zadecydował, że przygotowanie się wprowadzenie marzy regulowanej w wysokości rzędu 10 proc. ceny wczasów.

Nie przesadzając sprawę czy obowiązywać ona będzie już od początku przyszłego roku czy później dodam, że decyzyja w tej sprawie będzie miała zapewne charakter do-razny, przejściowy, tak jak większość podobnych ograniczeń w handlu, usługach itp. Pozwała bowiem (redukując opłaty) chronić interes wypożyczającego, ale z drugiej strony przyczyniając się do rozwoju reformy gospodarczej w zakresie samofinansowania przedsiębiorstw. Można więc przypuszczać, że gdy w przyszłości podaż miejsc wczasowych i popyt na nie zrównoważą się, interesant uzyska większy wybór ofert, wzrośnie konkurencja, przedsiębiorstwa turystyczne odzyskają niezbędną swobodę w ustalaniu cen na własne usługi.

Być może zmienia się także zasady handlowania wczasami (coś za coś) i zakres powinności, jakie bierze na siebie pośrednik. Na razie srodowna się to z zawyżaniem do lustracji kontraktowanego ośrodka przed sezonem, kiedy jest tam ładnie, czysto i efektywnie oraz do sporadycznych kontroli interwencyjnych na wniosek rozszerzonego klienta. Odpowiadałoby to w placówkach sprzedaży detalicznej zasadzie: „zabieraj pan towar, i zegnaj, a najlepiej byłoby, gdybyś go pan nie reklamował i nie zwracał nam głowy”. Moim zdaniem jest to trochę zbyt skromna rola przedsiębiorstwa w stosunku do finansowych wpływów.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

CIEKAWO

ZIEMIA TRACI ROCZNIE 10 MLN HEKTARÓW LASÓW

Ziemia każdego roku traci ok. 10 mln hektarów lasów. Niszczą je piaski, kwaśne deszcze, stosowanie drewna jako opału. Szczególnie zaniepokojeni wzbudza tempo w jakim eksploatowane są lasy tropikalne, obejmujące ok. 40 proc. zapasów drewna na świecie.

Zachowanie maszynów leśnych jest niezwykle pilnym zadaniem. Wymagającym zespołowania wysiłków międzynarodowych, przeprowadzenia głębokich badań naukowych przez przedstawicieli różnych dziedzin nauk przyrodniczych.

(PAP)

UMARŁ NA ZAWAL SERCA ALE URATOWAŁ PASAŻERÓW

Kairski dziennik Al Ahtam opisał niezwykłą historię jaka zdarzyła się na pokładzie egipskiego samolotu pasażerskiego, lecącego z Kairu do Lukosoru i Asuanu. Pilot Boeinga 737, na pokładzie którego było 95 osób, doznał w czasie lotu zawału serca. Wyglądował jednak szczęśliwie w Lukosorze, gdzie został niezwłocznie przewieziony do szpitala, ale lekarzom nie udało się utrzymać go przy życiu z powodu dużego zawału serca i zakłóceń w układzie krążenia”.

Życie pasażerów było w poważnym niebezpieczeństwie, ponieważ drugi pilot był dopiero w okresie szkolenia i nie posiadał jeszcze umiejętności sprawnego samolotu na ziemi. (PAP)

ale pomny, że mogą być uznany za uciążliwego lokatora, czyli takiego który stał się o coś dopomina, niekoniecznie w swojej sprawie (taki termin usłyszałem dawno temu w odniesieniu do nieznanego społecznika, który zamiast pilnować własnej — no właśnie, zaczął dopominać się o remont huftawek na blokowym podwórku) — zmienił

tem brzydka myśl w zębach i uśmiechnął wprost do kierownika. Ten — a jakże — przyznał mi rację, że każdy w tym biurze jest administratorem i powinien przyjąć wniosek lokatora. Mówił coś jeszcze, że gdyby tacy wszyscy, to by się lepiej pracowało. I co dalej? Ano nic! Czekając kolejne kilka tygodni, by wreszcie po wyzerpaniu drogi służbowej lokatora interwieniować wprost u prezesa. Nazajutrz właściwie było już po wszystkim. Ten blok i kilka innych zwizytowały w obecności kierownika osiedla — pełnomocnik zarządu do spraw zasobów mieszkaniowych. Wstawiono kłamek.



W pobliżu ZAKŁADU „MORENA” w KOLNIE stoi piętrowy budynek, w którym kiedyś pracowali chałupnicy. Potem stał się potrzebny w produkcji, więc wrócił do hał...

Zwawo zaadaptowano więc obiekt na potrzeby międzyzakładowej przychodni lekarskiej. Pięć gabinetów, w tym ginekologiczny i dentystyczny. Szum wokół sprawy było co niemiara. Cieszyli się pracownicy kolneńskich „UCHWYTÓW”, „MLECZARNI” i „MORENY” (dla nich właśnie była owa przychodnia). Zdarzało się także, iż wraz z nimi — czyniła to cała Polska. Bo „była telewizja”. Pamiętają kamery, przecinanie wstęgi, zachwyt.

Działo to się sześć lat temu. Potem przez parę lat szło nieźle, zatrudniano w przemyśle kobiety miały zapewnić opiekę zdrowotną. Będzie o ciąży nie musiał się zalecać z pracy, aby pójść do lekarza, a zęby sobie popoleczyć, dziennie znosząc stomatologiczne zabiegi. Zresztą był tam nowoczesny czeski fotel z urządzeniami „co to nie bola”.

Pogorszyło się nieco, gdy te właśnie dwa gabinety zlikwidowano. Była to także wstępna propozycja... likwidacji całej placówki. Pracownicy się jednak uparli, dalej parcelować nie pozwolili. W ubiegłym roku przez miesiąc cała

Ostał się ino fotel!

przychodnia nie istniała, nie przyjmowała pacjentów. Dentystę, który w przychodni leczył dwa razy w tygodniu po parę godzin, pracując teraz wyłącznie w poradni miejskiej. Ostał się ino... czeski fotel...

Pracownicy wspomnianych trzech zakładów pracy obawiają się pokazać swoje nazwiska, ale mówią... że coś na to wygląda, iż miejscowy Zespół Opieki Zdrowotnej jest już całkowicie zmechanizowany. Najchętniej zabraliby urządzenie do siebie i byłby święty spokój. Tylko, że spokoju nie dają organizacje partyjne i związkowe zakładów przemysłowych.

Sytuacja patowa trwa. No, może z lekkim przechyleniem na stronę społeczną, bo na parę dni przed zawiązaniem się GIT, przychodnia międzyzakładowa otrzymała nawet lekarza ogólnego na cały etat.

Może i tak zostanie? Chociaż... była święta obietnica, że od sierpnia br. będzie już stomatolog, a i mieszkanie dla niego się znajdzie.

Byliśmy tam 8 listopada. Czeskie „bormaszyny” drzemają pod przykryciem. A zęby boją się...

KRZYSZTOF KRUSZYŃSKI

„GW” ODPOWIADA

Kartki zaopatrzenia dla uczącej się córki rolnika

Jestem córką rolnika. Od września br. uczęszczam do Pomaturalnego Medycznego Studium Zawodowego w Elku. Do internetu nie zostalam przyjeta, korzystam jedynie z obiadów w stołówce. Warunkiem korzystania z posiłków jest oddanie kartek na miejsce i tuzsze. Do Urzędu Gminy, gdzie położone jest gospodarstwo mego ojca, dostarczałam zaświadczenie o tym, że jestem uczennicą. Tam jednak twierdzą, że kartki nie należą mi się. Czy słusznie? — pyta Halina M. z Elku.

W sprawie tej wypowiedział się dyr.ktor Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach — mgr Stanisław Krzywicki. „Zgodnie z zarządzeniem Ministra Handlu Wewnętrznego

Przekazując kopie niniejszego pisma, zobowiązuję się administrację Pomaturalnego Medycznego Studium Zawodowego w Elku do wydawania kart zaopatrzenia wszystkim swoim uczniom”. (bm)

Strzykawki jednorazowego użytku

W bolesławieckiej Fabryce Fiolek i Ampulek uruchomiono nową wytwórnię strzykawek jednorazowego użytku. Dokumentację produkcji opracowano w zakładzie, a zakupione w RFN dwie linie technologiczne umieszczono w modernizowanych i wyremontowanych dawnych warsztatach strzykawkowych. Pierwsza partia strzykawek — pół miliona sztuk — została poddana sterylizacji i badaniom fizykochemicznym w Lublinie. Wyniki były pomyślne i jeszcze w tym roku fabryka wyprodukuje 4 mln strzykawek. W przyszłym roku zaplanowano wykonanie 40—50 mln sztuk. W pierwszym kwartale 1985 r. po uruchomieniu w zakładzie komory sterylizacyjnej, cały proces produkcyjny odbywać się będzie na miejscu. (PAP)

Popularyzacja regionu

Każdego roku klasyfikacja filuminiściów wzbogacają się o 20—30 etykiet z Częstochowskich Zakładów Przemysłu Zapalniczego. Coraz częściej etykiety prezentują region, jego przedsiębiorstwa, prez-

zamek i nową szymbę, rozdano klucze do piwnicy. Komuś została zwrócona uwaga — jak mnie zapewniono — za lekceważący stosunek do miejsca. Słowem happy end — żeby takich więcej.

Była to jednak przedwczesna radość mieszkańców. Otóż przy nie wymagano, wisi na kłku gwoździak, kłamek znowu urwana, bo drzwi źle dopasowane, trzeba wyrwać z futryny żeby otworzyć. Sympia się inne rzeczy.

Finalu na razie nie było. Nawet najbardziej gorliwi obrońcy wspólnej spółdzielczej własności obiecali, że nie będą wykłaki nosa, skoro samego prezesa mówiący między nami — robi się w konia. A dlaczego? Po prostu prezes z pracy nie wyrzuci, bo skąd weźmie fachowców. Otóż to! Nawet takich od siedmiu boleści. Kto, komu gra na nosie? — cisnie się pytanie. Nam grają. Od jednego nie wymaga się pracy — drugim nie zależy, bo za te pieniądze „wszędzie mnie wezmą”. Zaś koszty eksploatacji domów wstąpiła, państwo dotuje coraz więcej spółdzielczość mieszkaniową, lokatory zniechęcają się widząc objawy tuniawizmu.

JOTEM



ANDRZEJ PLUTA — ZA PROGIEM OJCOSTWA I RODZINY. Łódź 1984, nakład 50 000 egz., str. 244, cena 15 zł.

TRZY dramaty: „Niemy”, „Pierwszy dzień wolności”, „Smierć gubernatora” ze wstępem Stanisława Swiętochowskiego.

KRZYSZTOF KAKOLEWSKI — WANKOWICZ KRZEPY. Wydawnictwo Lubelskie 1984, nakład 30 000 egz., str. 119, cena 80 zł.

20–30 listopada: Dni Książki

„CZŁOWIEK—ŚWIAT—POLITYKA”

Interesujące wystawy

spotkania autorskie, wiele imprez

Przygotowania do inauguracji tegorocznych Dni Książki „Człowiek—Świat—Polityka” w naszym regionie zostały dopełnione na ostatni guzik. Wiadomo już, gdzie i kiedy? — zaprezentuje dorobek i przy pomocy jakich form działania w tej dziedzinie upowszechniania współczesnej myśli społecznej, politycznej i gospodarczej.

Organizatorzy bogatego w tym roku programu na okres zbliżający się do inauguracji, szczególnie spotkań, zabiegali o włączenie do współpracy wielu znakomitych autorów i publicystów.

W Białymstoku inauguracja Dni Książki „Człowiek—Świat—Polityka” odbędzie się 19 listopada o godz. 13 w BZPW im. dyr. Sierżana przy ul. Augustowskiej 6. W Sokółce natomiast, 20 listopada o godz. 11 w sali Sokółskiego Ośrodka Kultury. Kolejne inauguracje odbędą się w Białym Podlasku, Hajnówce i ośrodkach gminnych. Spotkania autorskie i publicystyczne z młodzieżą m.in. na temat „Roli książki w kształtowaniu świadomości społeczno-politycznej i obywatelskiej”, odbędą się w Czartarowie, Długosie, Michałowie i Supraślu.

Wiele spotkań, prelekcji, wystaw książek, konkursów przygotowała Wojewódzka Biblioteka Publiczna i placówki terenowe, m.in. w Białym Podlasku, Hajnówce, Lewkowie, Łapach, Trzecieście, Dubiechach Kościelnych. Również w Białymstoku 20 listopada o godz. 11 w sali NOT przy ul. Skłodowskiej PP. Dni Książki — wspólnie z WBP otworzy wystawę książki społeczno-politycznej Wydawnictwa „Iskry”.

Natomiast Zarząd Wojewódzki PTTK wraz z Muzeum Okręgowym i Wojewódzkim Domem Kultury przygotowali w Tykocinie „Spotkanie Głogowskie”. Odbędzie się ono 23 listopada.

Imprezy, spotkania, wieczory odbywać się będą w klubach, świetlicach osiedlowych i zakładach pracy.

Również białostocki oddział Robotniczego Stowarzyszenia

Twórców Kultury włączy się w tym roku w organizację tej dorocznej, tradycyjnej już imprezy.

Niemalże już doświadczenie w organizowaniu „Dni” zdobyło Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki RSW, czyli popularny „Ruch”. W kilkudziesięciu klubach prasy i książki na terenie trzech województw odbędzie się wiele interesujących spotkań z pisarzami i znanymi publicystami. PUPIK — tradycyjnie już — zajmie się propagowaniem i promocją wydawnictw popularnej oficyny „Książka i Wiedza” oraz Ministerstwa Obrony Narodowej. Już 20 listopada o godz. 11 w Klubie Prasy i Książki w Domu Kultury w Białym Podlasku otwarta zostanie wystawa tygodników społeczno-politycznych, ukazujących się w różnych regionach kraju.

Rzecz oczywista, że również białostocka oficyna czyli Oddział Krajowej Agencji Wydawniczej zaakcentuje swój udział w „Dekadzie”. Warto przypomnieć, że w foyer Teatru im. A. Węgierki ekspozycja jest wystawa fotografów pt. „Białystok w 40-lecie Polski Ludowej” przygotowana przez KAW. Ponadto w trakcie „Dni” prezentowana będzie ostatnia książka prof. Mariana Dobrosielskiego — a wydana przez KAW — pt. „W kręgu kryzysów”. Kolejną, pozycją Oddziału KAW, która trafi do zainteresowanych już w trzeciej dekadzie listopada, be-

dzie „Służba zdrowia na Białostoccie” w czasie II wojny światowej”. Szkoda tylko, że znany i poszukiwany „Tryptyk powstańców” z powodu niewydolności drukarni nie dotrze na ten czas do rąk czytelników.

Ważnym akcentem Dni Książki „Człowiek—Świat—Polityka” będą spotkania autorskie. A więc na wojewódzkiej inauguracji w BZPW im. dyr. Sierżana w dniu 19 listopada spotka się z uczestnikami prof. Marian Dobrosielski. Również 20 listopada na wystawie wydawnictw „Iskry” wraz z M. Dobrosielskim uczestniczyć będą w spotkaniu i podpisywać książki z różnych dziedzin autorzy: Tadeusz Olszański („Budapeszteńskie ABC”), Andrzej Zawiaślak („Pułapy i pułapki zarządcy”), Janusz Zajdel („Paradyzja”) oraz Adam Kolaś („Biologia medyczna”).

Nie sposób omówić wszystkie zamierzenia w mieście i regionie. Zasygnalizowaliśmy tylko część. Do tych i pozostałych będziemy wracać, informując Czytelników szczegółowo o odbywających się i przygotowywanych spotkaniach i imprezach.

J. MAKOWIECKI



Przy transporcie palet Józef Sitnicki.

Z Walii na rynek i eksport

Niemal wszystko, co w lesie rośnie — jagody, grzyby, jarzyny, jarzębiny — skupuje ZAKŁAD PRODUKCJI DRZEWNEJ „LAS” w WALIACH STACJI koło Gródka. Mieści się on w środku lasów. Posiada 24 punkty skupu runa leśnego w gminach: Michałowie, Gródce i Krynkach. W br. zakład „Lasu” skupił m.in. dziesięć ton opieńki, sześć ton maślaków, 1250 kg plesterzyny, około dwóch ton sitarza i 650 kg zielonki. Część grzybów jest zasolona i będą one przerobione w okresie zimowym. Sitarza w całości przeznaczono na susz.

Na eksport do RFN wysłano ponad dwadzieścia ton kurki, osiem ton czarnej jagody i 3,5 t jarzębiny w stanie świeżym. Eksport leśnych produktów należy do bardzo opłacalnych transakcji handlowych. Najwięcej grzybów zakupili punkty skupu w Wielkajach, Podzieczanach i Romanowie. W br. runo leśne obrodziło.

W regionie działalności ZPD „Las” w Waliach skup jagód i grzybów prowadzą również GS-y, Spółdzielnie Ogrodnicze w Dobrynie-

wie, WSOP „Witamina” i RSP w Solniczkach. Ci liczą kontrahentów podbijali ceny na runo leśne i brali wszystko „jak leci”. Zakłóciło to pracę punktów skupu firmy „Las”. Trafiało do nich znacznie mniej jagód i grzybów. Spółdzielnie wypłacały pracownikom skupu trzy i czterokrotnie większą prowizję za każdy kilogram jagód czy grzybów. Powstała niezdrowa sytuacja w sferze nabywania leśnych produktów i „kaperowania” pracowników. Należałoby je przeciąć. Może rozwiązać sprawę rejoniżacji punktów skupu dla poszczególnych zainteresowanych firm?

W tym roku konkurencji wysłali wiele samochodów, nie licząc się z benzyną, przyznano czy na poniesione koszty.

Ale skup runa, to nie jedyna działalność „Lasu”. ZPD w Waliach wytwarza różnego rodzaju drewniane opakowania, m.in. skrzynki, palety, skrzynio-palety i lubianki do zbioru owoców. Zakład najwięcej zarabia na paletach, których każdego miesiąca po 2 tys. sztuk wysyła do RFN. Produkcie lubianek mierzona jest również po części w twardej walucie. Pozostałe opakowania odbierają: spółdzielczość ogrodnicza, Kombinat Narzędziowy „Vis” w Warszawie i Fabryka Przyrządów i Uchwyty w Białymstoku.

ZPD zajmuje się przecieraniem drewna pożywanego w nadlesnictwach Walii i Zednia. Każdego roku produkuje 4 tys. m sześć, tak bardzo potrzebne dla naszej gospodarki tarcicy. Część uzyskanej tarcicy zużywa się na potrzeby własne, resztę wysyła do odbiorców w Czarnej Białostockiej i Hajnówce. Reasumując wszystkie leśne atuty — żyć bez lasu nie sposób.

Praca w zakładzie nie jest łatwa, wymaga dobrego zdrowia, wytrzymałości, twardego charakteru. W 90-osobowej załodze są 22 kobiety. I one zahartowały się, przyzwyczaiły do tego trudnego zajęcia. Niektórzy pracują już po kilkanaście lat i wcale nie narzekają na swój los, który wyznaczył im zawód drzewiarza.

Kierownik zakładu, Michał Głuchczyński nie skąpi uznania swojej załodze. Sam już też sporo lat tu pracuje. Dokładnie poznał specyfikę pracy, ludzi, ich problemy ogólne i osobiste. Ambitna załoga pracuje bez zastrzeżeń. Po około dwadzieścia lat zatrudnieni są

Zguby

13 listopada br. pozostawione na placach nieopłacone Akademii Medycznej torby z kurkami, swetrem oraz parą męskich butów.

Zgubie można odebrać w szafce — P. Franciszka Lewandowskiego przy ul. Akademickiej 10 m. 43. (bk)

m.in. Witallana Chrobrowski, Michał Korotkich, Irena Oleksa, Stanisław Kulakowski i Roman Tomaszewski. W zakładzie zabrano o warunki socjalno-bytowe. Jest świetlica, szatnia, umywalki. Zimą pracownicy otrzymują zmyr regeneracyjną.

I wydawałoby się, że wszystko jest w porządku. Przerób jest duży, produkcja idzie normalnym rytmem. Tylko że w tym wszystkim jest pewna nutka niepokoju. Rosły tu nieduży potężne lasy. Całe ich połacie są już wycięte, te które się zostały, są już mocno przetrzęsane. Coraz mniej można pozyskać drewna, jest ono w coraz gorszym gatunku. Ładne runo też gdzieś znika. Łza w oku się kręci...

Z jednej strony dajemy naszej gospodarce wszystko, co jej potrzebne, z drugiej — bezpośrednio naszym lasom zasoby naturalne. Boleśnie to, ale prawdziwie. Warto by się już mocno nad tym zastanowić. Bo jeśli nadal w takim tempie będziemy eksploatować lasy, to co z nich zostanie za kilkanaście lat? Powtarzamy jeszcze raz to, że lasy rosną powoli a zniszczyć można je szybko.

J. CIELUSZECKI

ŻALE ZGRYZ...

Październik przyjęto nazwać miesiącem oszczędności. Niedługo rzuczone hasło nie straciło aktualności do dzisiaj, biorąc pod uwagę liczne deficyty, które stały się naszym udziałem. A więc — „Chromiz lasy zbierając makulaturę”, „Oszczędzaj” „prąd”, „Zamykaj okna”, „Woda na

Konkurs gazetek Obrony Cywilnej

rozstrzygnięty

Konkurs gazetek ściennej z życia i działalności obrony cywilnej, to jedna z form popularyzacji przedsięwzięć obronnych realizowanych w zakładach pracy.

Gazetka ścienne, to rzecz niewielka. Wykonanie jej nie powinno sprawiać trudności. A jak jest w rzeczywistości? Na konkurs gazetek ściennej, zorganizowany przez Miejski Inspektorat OC, odpowiadają tylko 56 zakładów pracy. Czy to dużo? Nie, bardzo mało.

Komisja w składzie: szef Miejskiego Inspektoratu OC — ppik mgr Jerzy Trojanowski, kierownik Wydziału Kultury UM — Sabina Potulbińska, Jerzy Ryszczuk z Wojewódzkiego Inspektoratu OC i Andrzej Adamczyk z Miejskiej Rady Narodowej — spora nagłówek, by obiektywnie, nikt nie mógł krzywdzić, wystawić trafną ocenę i ustalić zwycięzców. Brano pod uwagę szatę graficzną, aktualność oraz jakość tekstów i zdjęć.

Najlepsze, najbardziej rzeczowe okazały się gazetki Spółdzielni Inwalidów im. L. Waryńskiego. Jej też przyznano pierwsze miejsce. Dobre też były gazetki „Białeży” i „Fast”. One zajęły w kolejności II i III miejsce. Ponadto grupie zakładów pracy przyznano wyróżnienia. Są to: Huta Szkła, „Supon”, „Spomaz”, ZBM i Wojewódzki Szpital im. Długoskiego.

Na konkurs zgłoszono też kroniki formacji OC. Łącznie nadesłano ich 26. Pierwsze miejsce przyznano Spółdzielni Inwalidów im. L. Waryńskiego, drugie BZPW „Fasty”, a trzecie Hucie Szkła. Na wyróżnienie zasłużyły także Politechnika Białostocka, „Pakpol”, Spółdzielnia Inwalidów im. J. Marchlewskiego, „Madro”, MPK, (md)

Jednym słowem woda i to gorąca dała możliwość oszczędzania. Niektórzy mieszkańcy Białostocka czując się zobowiązani do tego, starają się wodno-energetycznej gospodrości użyć jak mogą. Myją się w miseczkach, kąpią się raz w tygodniu i nigdy pod bieżącą wodą — bo więcej wychodzi.

Śmiesznie to może brzmieć, ale słowo dać, znam takich pasjonatów oszczędzania. Nie należą do nich, niestety, administratorzy niektórych osiedli. Ot, choćby Osiedla Śmieciowca. Co i rusz dochodzą stamtąd sygnały o wannach pełnych wody — bezużytecz-

A woda płynie, płynie...

wagę złotą. Można by powiedzieć, że „oszczędność” o suchy chleb — akcja niestety nie wypaliła — stare baterie, kapsle aluminiowe i butelki oczyściły.

Kwestionowanie potrzeby oszczędzania wszystkiego i na każdym kroku potraktować należałoby jako herezję, żeby nie powiedzieć sabotaż! Zwłaszcza jeśli chodzi o towary podstawowe, jak choćby wodę, która to życia jest niezbędna. Jej deficyt w Białymstoku już zaczyna być odczuwalny. Wobec tego każdy przecieć, każdy zmarnowany litr przybliża nieuchronnie moment, kiedy po odcięciu kranu miast uciekającej strugi, popłyną rachityczne, kołowe, nieprzebrane rzeczy ma się z energią cieniłą, półki co dzieśnię dostarczane przez elektrociepłownię. Woda zaś połączona z energią elektryczną to ni mniej ni więcej — tylko kłopot — o czym wie każde dziecko od lat trzech co najmniej.

PAT

Dla każdego coś milego

„Rozpięwane” wystawy w klubie BSM „Millenium” przy ul. Mazowieckiej 39 d. świątę, zwykle wielu widzów i miłośników sztuk.

W najbliższą niedzielę, 18 listopada, od godz. 9 do 17 odbędzie się kolejna doroczna wystawa białostockiego Oddziału Polskiego Związku Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych. Każdy będzie mógł przyjść, postuchać, a także zakupić ładnie okazy. Wstęp wolny. Organizatorzy liczą na młodzież i dzieci.

Również w klubie „Millenium” organizowany jest kurs wykonywania ozdób z modeliny. Modelina jest to masa plastyczna, z której wykonuje się przeróżne ozdoby jak broszki, klipsy czy bransolety. Blizsze informacje udzielane są w klubie (tel. 216-29). Kurs zaczyna się 19 listopada. (m-l)

Królewskie ptaki w ZOO

Pierwszy mróz ścisła stawy. Rozdzieliły się telefon do redakcji, że na zalewie w Wasilkowie, na stawie przy ul. Podleskiej lub w innych miejscach widziane są marniejsze labędzie. Informujemy o tym Akcent ZOO, jeśli chodzi o teren miasta lub Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami we wszystkich innych przypadkach.

W tych dniach również otrzymaliśmy sygnał o labędiach marzących na stawie przy ul. Podleskiej. Ożóż pracownicy Akcentu czekają na możliwość odłowu tych ptaków. Są one pod baczną opieką, stąd też — jak nas zapewniono — nie ma podziału o obaw, o czym informujemy zainteresowanych. (m-l)

Posiedzenie RM PRON w Białymstoku

- Powstał Komitet NCPS
- Omówienie założeń do planu rozwoju miasta

We wtorek, 13 listopada odbyło się pierwsze posiedzenie Miejskiego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Powstał on z inicjatywy Rady Miejskiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Spotkanie prowadził przewodniczący RM PRON, doc. dr. hab. WENANCJUSZ PANEK.

Zagadnienia, którymi powinien zająć się nowo powstały Komitet, przedstawił przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole — ANDRZEJ TANAJEWSKI. Na uwagę zasługują spostrzeżenia przedstawicieli ZW TPD — HENRYKI WIŚNIEWSKIEJ, która podkreśliła potrzebę szerszego spojrzenia na problemy dzieci niepełnosprawnych.

Przewodniczącym Miejskiego Komitetu NCPS, liczącego obecnie 35 osób, został wybrany sekretarz KM PZPR — STANISŁAW MALISZEWSKI. Wraz z nim za uroczyste wszystkim członkom nominację, z pewnością zobligują ich do zainteresowania się nie tylko kwestią materialną dzieci, ale przede wszystkim wychowaniem obywatelskim.

Po krótkiej przerwie rozpoczęły się obrady plenarne RM PRON. Tematem dyskusji były założenia do planu rozwoju Białostocku w roku 1985. Dynamika i jaka rosną potrzeby mieszkańców miasta jest duża. W każdym roku przybywa w Białymstoku około 5 tys. 400 osób. Nie sposób więc zaspokoić wszystkich potrzeb. Trzeba wybrać najważniejsze spośród ważnych, czyli poprawę warunków mieszkaniowych, zaspokojenie

potrzeb gospodarki komunalnej i szczególnie zwrócić uwagę na oświatę i służbę zdrowia. Wśród członków PRON — reprezentujących różne środowiska, zawody i organizacje rozpoczęła się dyskusja. Poruszono problemy mieszkaniowe. Między innymi postanowiono popierać rozwój budownictwa komunalnego — planuje się w przyszłym roku oddanie ponad 170 tego typu mieszkań. Czas też rozpocząć budowę nowych ujęć wody, utworzyć następne źródła ciepła, poprawić jakość ulic, usprawnić komunikację. W tym nie może być pozostać oświata i kultura. Do realizacji tych zadań powinny włączyć się przede wszystkim zakłady pracy.

Wszystkie cenne uwagi, co do założeń programu działania, zostaną przedstawione na Sesji Miejskiej Rady Narodowej.

Ćwierć wieku w służbie turystom

W br. przypada 25 rocznica utworzenia białostockiego Koła Przewodników PTTK. W związku z tym w Białymstoku odbyły się jubileuszowe uroczystości. Uczestniczyli w nich także zaproszeni goście z 17 kół przewodniczących z całej Polski, m.in. z Białegostoku, Białej, Podlaskiego, Warszawy, Lublina, Puław, Kołobrzegu, Łodzi, Malborka. Na program

obchodów złożyły się referat o historii koła, przygotowany przez dr. Czesława Okoła, pokaz filmu „Król Puszcz” — Zub — małżeństwa Czerwów, przejażdżka furmankami po rezerwach ścisłych, ognisko turystyczne w starej Białymstoku, wieczór w „Iwii”. Zaproszeni goście otrzymali upominki w postaci książek, broszur i widokówek tematycznie związanych z Puszczą Białowieską. Z okazji jubileuszu wykonane zostały specjalne proporzyski i pieczęć pamiątkowa.

Pomyje na ulicy

Zatelefonowała do redakcji nasza czytelniczka, Bożena S. uskarżając się, że jedna z rodzin, zamieszkająca w baraku przy ul. Sosnowej 50 w Białymstoku, pomyje ze zlewu odprowadza... wprost pod nogi przechodniów. Sprawdziłmy na miejscu — faktycznie tak jest. Czyżby oczekiwano, na wizytę przedstawicieli Miejskiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej lub dzielnicowego uzbrojonego w bloczek mandatowy? (jc)

Najstarsi wiekiem i stażem przewodnicy otrzymali dyplomy honorowe. Są to: Konstanty Kozak, Aleksander Hryniewicz, Aleksy Korniejczuk, Trofim Demianuk oraz prezes koła — Konstanty Wiśniewski. Nagrody pieniężne otrzymali Halina Wiśniewska i Władysław Mukanowski.

Obecnie białostockie Koło Przewodników PTTK liczy 78 osób. (ba)

KONDUKTOR — OSOBA URZĘDOWA

I jako taka, posiada określone uprawnienia, korzysta ze szczególnych ochrony prawnej. Bywa czasem, że niektórzy o tym zapominają. Dwa bracia, Aleksander i Franciszek F., popierali sobie tego o znajomych, wstąpił w kusięgo do podłogi jadącego do Białegostoku. Tu daliśmy upust swojemu rozważeniu w stosunku do niezręcznym spódk innym podróżnym. W trakcie kontroli wania biletów konduktor chciał przywołać do porządku rozbawionych braci, ci jednak na zwrócenia uwagę odpowiedzeli, że nie chcą. W sprawie tej milicja wzięła pod uwagę karne. Bracia będą mogli przekonać się, że napać na konduktora karany jest szczególnie surowo, a stan nietrzeźwy jest tu okolicznością jeszcze bardziej obciążającą.

SCHOWEK MIĘDZY GAZETAMI

Obrobienie książek „Ruch” jest przeważnie „dziełem” ludzi

DUCHY NA KLATCE SCHODOWEJ

Dawny czasy klatka schodowa służyła często za swoje rodzaje przedpokój, gdzie znajdowało się buty, wózki, rowery, nawet codzienna garderoba. Pomijając

SPÓD PARAGRAFU

W filmie z Chaplinem pod tytułem bodajże „Brządać” od mały ulicznik zabawił się wytrwale wybijaniem szyb wystawowych dając zatrudnionym składowi, samemu Charlie'emu, który podał w ślad za nim, również wytrwale wstawiając nowe szyby i usuwając — przez dłuższy czas bezskutecznie — przyłapać małego składownika. W trakcie tej gonitwy wynika wiele — jak to u Chaplina — zabawnych sytuacji. Rzeczywiście dla kłopotu w rodzaju „brządać” okazuje się daleko mniej zabawna, i listopada br., tuż przed szóstą wieczorem w Białymstoku na ul. Maimeda, patrol milicyjny przyłapał 19-letniego Andrzeja K. mieszkającego na Antoniu w trakcie zabawy w wybijanie szyb w sklepie spożywczym. Od przyłapywania „fantazyj” widać jest widoczny z upolenia alkoholowego. Młodzieniec, choć ledwie trzymał się na nogach, zdążył spowodować straty w wysokości ponad 5 tys. zł. Zanim więc stanął przed kolegium, został odtransportowany do izby wytrzeźwień. (z)

CHCIAŁ ZAGRAĆ BRZĄDĄC!

W filmie z Chaplinem pod tytułem bodajże „Brządać” od mały ulicznik zabawił się wytrwale wybijaniem szyb wystawowych dając zatrudnionym składowi, samemu Charlie'emu, który podał w ślad za nim, również wytrwale wstawiając nowe szyby i usuwając — przez dłuższy czas bezskutecznie — przyłapać małego składownika. W trakcie tej gonitwy wynika wiele — jak to u Chaplina — zabawnych sytuacji. Rzeczywiście dla kłopotu w rodzaju „brządać” okazuje się daleko mniej zabawna, i listopada br., tuż przed szóstą wieczorem w Białymstoku na ul. Maimeda, patrol milicyjny przyłapał 19-letniego Andrzeja K. mieszkającego na Antoniu w trakcie zabawy w wybijanie szyb w sklepie spożywczym. Od przyłapywania „fantazyj” widać jest widoczny z upolenia alkoholowego. Młodzieniec, choć ledwie trzymał się na nogach, zdążył spowodować straty w wysokości ponad 5 tys. zł. Zanim więc stanął przed kolegium, został odtransportowany do izby wytrzeźwień. (z)

NA KARTOFLE!

Fewel pan, wykorzystując swój dostęp do pocztowych akcesoriów w UPT Białystok, z ukraść niedawno kilkanaście worków wartości 2,5 tys. zł. przesłanych do przewoźników przesyłek i listów. Sprawa wyszła na jaw prawie natychmiast, kiedy worki okazały się potrzebne przy sortowaniu. Zarządzone kontrole w pomieszczeniu i w osobistych zasobach pracowników. Worki się odnalazły, wskazując równocześnie osobę sprawcy. No cóż, pewnie umyślił sobie, że równie dobrze jak do listów, posłużyć one mogą do przewiezienia kartofli, na prywatne zimowe zapasy. Owszem, mogły posłużyć, ale złośliwy kamień nie wypalił.

SPORT

Il-l'gowcy na wyjazdach

Nuda, nuda...

„Ziew zatkany, żona chuda, tak skomencował jeden z białostockich sportowców po otrzymaniu od nas informacji, że w najbliższą sobotę i niedzielę wszystkie zespoły II-ligowe naszego regionu walczą na wyjazdach.

Ano, nuda będzie przede wszystkim Białymstok. Wielokrotnie sygnalizowaliśmy, że terminy rozgrywek ustalane są przez ludzi nie lubiących sportu. Zapanowała tu nuda, to nie tylko w punktach, ale przede wszystkim w klubach. Zeby w najbliższą sobotę w niedzielę rozegrane zostały dwa mecze II-ligowe w różnych terminach to zapewne konieczny był przy widowniach widowni. A domiar złego względy ekonomiczne też nie przemawiają do układowych terminów.

Wracając do sobotnio-niedzielnych spotkań drugoligowych to jak poinformować nas drugi nasz piłkarz Jagielloni — Leonard Aleksander — białostockanin wyjeżdżają do Świdnicy w takim samym składzie w jakim wystąpił ostatnio przeciw bytomskiemu Polonii. Celem Jagielloni jest zdobycie jednego punktu. Awia w tym samym składzie w jakim wystąpił w sobotę w obrotach na stadionie Avii o godz. 13.15. Bokerzy białostockiej Gwardii także wyjeżdżają do Świdnicy. A gdzie zmierza się z tamtejszą Gwardią. Trener Gwardii Ryszard Dargiewicz ma duże kłopoty. Trzech zawodników pozostałych w Białymstoku. Bancer i Tekla na kontuzje, a Nos pauzuje. Wyjeżdżają z duża obawą o wynik. Powiedział nam R. Dargiewicz, że zwycięstwo przyniesie Białymstokowi pokonany Avie Świdnicki. Ale to o niczym nie świadczy. Avia walczyła bez większych sukcesów z Łaską, Dobroszycami, Kozaką i Pochwałką. Na własnym ringu wystąpiła w pełnym składzie. Natomiast w rozegranym z Łaską meczu, w którym zwyciężyła, Avia wygrała z Górnikiem Sosnowiec 1:1.

Lepsza atmosfera panuje w klubie Mazurze. Trener Tadeusz Białystokianin wyjeżdża do Świdnicy na wyjazd w roli faworytu. W meczu Mazur do Zabrze, gdzie zwyciężył się z Łaską wyjeżdża w składzie, w którym najliczniejszą składkę, a w tym samym składzie zdobył ostatni punkt.

Koszykarki Włocławskie przetrwały już swych sympatyków, że czają już swych sympatyków. Tak występowała w roli faworytu. Tak powinno być w stołowej w meczu z AZS MPK Warszawa. W Włocławku. Nadszedł dobry czas białostockanin. Oby tak było do końca rozgrywek.

Siatkarki białostockie Ognisko zmierzają w Olsztyn z Włocławkiem. Olsztynianki zajmują w tabeli II trzecie miejsce i mają na swoim koncie cztery zwycięstwa. Trudno będzie białostockaninom przetrwać, przynajmniej jedno zwycięstwo. Tym gorzej iż w drużynie Ogniska nie wystąpi z powodów rodzinnych Dorota Szukiewicz. Natomiast wkrótce w zespole Ogniska zobaczymy Krystynę Ostrowską. W czasie studiów na warszawskiej AWF, reprezentowała barwy tej uczelni a po ukończeniu grała w stołecznej Spójni. Po rozwiązaniu sekcji od 16 bm rozpoczyna pracę w Szkole Podstawowej nr 18 w Ognisku. Będzie lepsze.

Ciekawy konkurs

Co wiesz o białostockim sporcie

Jak już informowaliśmy, Międzyligowy Klub Olimpijczycki z Białymstoku Przekonał się o stan rzeczy na naszym parkiecie, że z faworytami do awansu do III-ligi bardzo trudno. Jak wiadomo, w Białymstoku o zdobyciu pierwszego miejsca w tabeli, jak już wspomnieliśmy, walczy zespół informacyjny w zespole AZS nie wystąpi Paweł Gryk, który doznał kontuzji ręki.

Pierwszy etap konkursu to odpowiedź na 15 pytań, które zostały zamieszczone w poniedziałkowym numerze „GW”. Wzajemnie, którzy odpowiedzą bezbłędnie na te pytania zostaną zakwalifikowani do drugiego etapu (półfinału), natomiast pięciu najlepszych wzię udział w finale.

Najlepsi otrzymają cenne nagrody rzeczowe i pieniężne. W związku z konkursem otrzymaliśmy kilka pytań.

Jak przysłał odpowiedź? Na przykład kartkę z numerem pytania i odpowiedzi. Następnie przysłać je pod adres: Dział Sportu „Gazety Współczesnej”, 15-88 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, do dnia 19 listopada. Konkurs będzie podane swoje adresy. Wzajemnie, którzy odpowiedzą prawidłowo otrzymają osobiste zaproszenie do udziału w kolejnym etapie.

Przypominamy kolekcjonerom...

... że w piątek (16 bm.) o godz. 19 w klubie „Promenada” w Białymstoku przy ul. Lipowej 4 odbędzie się zebrane kwalifikacyjne do konkursu na kolekcję sportową organizowanego przez ZM ZSMF.

W piątek w Eku Spotkanie z B. Białym

Miejski Dom Kultury w Eku w ramach wszystkich sympatyków klubu sportowego Lipowej 4 odbędzie się zebrane kwalifikacyjne do konkursu na kolekcję sportową organizowanego przez ZM ZSMF.